

Idźcie

A woman with weathered features, wearing a wide-brimmed brown hat, a colorful striped shawl, and a dark purple knitted cardigan over a white lace blouse, sits on a large grey rock. She is holding an open book with a red cover and looking towards the camera. The background shows a dry, hilly landscape with sparse vegetation and mountains under a blue sky with light clouds.

Nr 101
2021

Biuletyn
Informacyjny
BSM

ISSN
1508-7190

W numerze:

- 3 **Wycliffe** *Stephen Coertze*
Pozdrowienie wielkanocne
- 4-5 **Od dyrektora** *Jerzy Marcol*
O początkach misji
- 6-7 **Południowa Azja** *Łukasz Bujok*
Mądra pomoc
- 8-9 **Boże Słowo dla narodów PNG** *Beata Woźna*
Nadzieja tylko w Chrystusie
- 10-13 **Boże Słowo dla narodów PNG** *Beata Woźna*
20. rocznica misji w Papui Nowej Gwinei
- 14-15 **Boże Słowo dla Chakasów** *Michał Domagała*
Co dzieje się w projekcie tłumaczenia Starego Testamentu na język chakaski?
- 16-17 **Biblia** *Jerzy Marcol*
Tłumaczenie na język Romów Bergitka
- 18-19 **Biblia** *Tadeusz Recman*
Biblia na komórkę
- 20-21 **Misja Wycliffe'a** *Michał Domagała*
Scripture Engagement
– Zaangażowanie w Pismo
- 22-24 **Polacy na Litwie** *Arkadiusz Jurgielajtis*
Potrzeby Kościoła na Litwie
- 25 **Alfabetyzacja w Etiopii** *Izabela Karpienia*
Całkowicie zależymy od Pana Boga
- 26-28 **W służbie Romom** *Jerzy Marcol*
Z kolejną pomocą na Ukrainę i Słowację
- 29-30 **Misyjne kulinaria** *Izabela Karpienia*
Misyjne wyzwania kulinarne
- 31-33 **Rozważanie** *Malcolm Clegg*
Frodo i Bilbo?
- 34-36 **Misyjna codzienność** *Rachel Robinson*
Dzień z życia lingwisty
- 37-39 **Książki misyjne** *Wala Jarosz*
Służba ludziom
- 40-43 **Potrzeby na polu misyjnym**
Praca w regionie Eurazji



Stephen Coertze

Pozdrowienie wielkanocne

Wprawdzie Wielkanoc już za nami, ale chcielibyśmy przekazać Wam pozdrowienia wielkanocne, jakie otrzymały wszystkie organizacje członkowskie Globalnego Aliansu Misji Wycliffe'a od obecnego dyrektora wykonawczego, Stephena Coertzego:



Od ponad roku wszyscy jesteśmy dotknięci pandemią COVID-19. Każda organizacja członkowska Globalnego Aliansu Misji Wycliffe'a nawiguje w poszukiwaniu drogi w tej nowej rzeczywistości. Indywidualnie wszyscy ponieśliśmy jakieś straty. Mogą one być związane z dochodami, ze zdrowiem, społecznością z wierzącymi, śmiercią kogoś z rodziny lub z grona przyjaciół... Każdy – ośobiście – może dodać coś do tej listy.

Globalnie byliśmy świadkami wzrostu ubóstwa oraz przemocy wobec mniejszości, nasilania się prześladowań religijnych, wstrząsów społecznych i zaburzeń procesów geopolitycznych. Nowa rzeczywistość wywarła bezpośredni lub pośredni wpływ na wielu członków Aliansu – dla niektórych z nich to realna codzienność.

To wszystko razem tworzy dość otreźwiającą scenierię, gdy wkraczamy w czas wspomnienia i przeżywania śmierci i zmartwychwstania naszego Pana Jezusa Chrystusa. Krzyż stoi w centrum naszego złamanego

człowieczeństwa jako zaproszenie do pojednania z Chrystusem i ze sobą nawzajem.

Chciałbym zachęcić Was do spojrzenia na tegoroczną Wielkanoc przez pryzmat wersetów zapisanych w księdze Izajasza 53,1–12. „To jest pewne, że [On] przyjął nasz ból i poniósł nasze cierpienie (...). Został przebity za nasze występki, został zdruzgotany za nasze winy; kara, która przyniosła nam pokój, spadła na Niego, a w Jego ranach jest nasze uzdrowienie (...). A Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich (...). Albowiem poniósł grzech wielu i wstawał się za przestępcami” (w. 4, 5, 6, 12 – tłumaczenie własne z NIV).

Modłę się, aby ta Wielkanoc wyróżniła się jako symbol życia i nadziei; w miarę jak będziemy kontynuować naszą wspólną podróż, podążając za naszym Pasterzem, który był Barankiem złożonym w ofierze za nasze grzechy.

*Wasz w Chrystusie, Stephen Coertze
dyrektor wykonawczy*

Redakcja: Robert Bylicki, Jerzy Marcol, Alicja Cieślak, Natalia Cieślak

Współpraca: Anna Marcol, Nela Kłapa, Alina Cieślak

Korekta: Dominika Czyż-Kufel

Skład: Natalia Cieślak

Druk: Ośrodek Wydawniczy Augustana

Nakład: 1100 szt.

Zdjęcie na okładce: Catalina Quispe de Paucar ze swoją nową Biblią w języku Quechua.
Fot. Marc Ewell/Wycliffe Global Alliance

Adres: Biblijne Stowarzyszenie Misyjne,
ul. Cieszyńska 47, skr. poczt. 39, 43-450 Ustroń,
tel. (33) 8544311, biuro@bsm.org.pl, bsm.org.pl

Roczny koszt druku i wysyłki kwartalnika „Idźcie” wynosi 30 zł.

ING Bank Śląski o/Ustroń
32 1050 1096 1000 0001 0178 4874
z dopiskiem: prenumerata „Idźcie”

Jerzy Marcol

O początkach misji

Kiedy Pan Jezus polecił swoim uczniom, aby szli na cały świat i czynili uczniami wszystkie narody (Mt 28,19), nie było jeszcze Kościoła, a Duch Święty nie został jeszcze wylany. W dniu Pięćdziesiątnicy – na skutek zwiastowania Piotra – nawróciło się dużo osób różnej narodowości, które przyszły na to święto do Jerozolimy. Po powrocie w ojczyste strony zapewne dzieliły się ze swoimi rodzinami i znajomymi tym, co usłyszały i przeżyły w Jerozolimie. W ten sposób w wielu miejscach ówczesnego świata powstały załężki zborów.



Zbór w Jerozolimie

Przez pierwsze miesiące i lata swego istnienia pierwszy zbor, który powstał w Jerozolimie, był pochłonięty organizacją życia zborowego. Wierzący nie posiadali obiektów sakralnych, więc spotykali się w domach, pomagali biednym i trzymali się nauki apostoelskiej, jednak nie podjęli działań związanych z „pójściem na cały świat”. Dopiero kiedy rozpoczęło się prześladowanie chrześcijan (po ukamienowaniu Szczepana), wierzący, którzy rozproszyli się w różne strony, zaczęli głosić Ewangelię innym grupom etnicznym, nie tylko Żydom.

Pierwszy zbor, który powstał na skutek takiego zwiastowania, był w Antiochii. Kiedy wiadomość o jego istnieniu dotarła do apostołów w Jerozolimie, wysłali tam Barnabę, aby zbadał i ocenił sytuację. Ten stwierdził, że jest to społeczność wieloetniczna, i postanowił odnaleźć Pawła, którego kilka lat wcześniej wysłuchał i przyprowadził do apostołów, znających go jeszcze jako prześladowcę chrześcijan.

(Wtedy Paweł krótko przebywał wśród apostołów, gdyż ze względu na kierowane pod jego adresem groźby, wysłali go w jego rodzinne strony, do Tarsu). Barnaba niedłu-

go później wyruszył do Tarsu, gdzie odnalazł Pawła i posłał go do zboru w Antiochii, aby tam służył jako jeden z pięciu nauczycieli. Odnaleziony Paweł odegrał olbrzymią rolę w rozwoju kościoła na świecie i do dzisiaj przemawia do nas w swoich listach.

Być może w Waszym zborze byli kiedyś ludzie przebojowi, ale z różnych powodów zostali „odesłani do domu”. Może warto ich odszukać i na nowo zaangażować w służbę dla Pana?

Zbór w Antiochii

Zbór w Antiochii poprzez Agabusa otrzymał prorocstwo, że na świecie zapanuje głód, dlatego zorganizowano doraźną pomoc finansową dla zboru w Jerozolimie. Nie istniały wtedy banki ani nie było możliwości transferowych, zatem ktoś musiał dostarczyć te pieniądze. Zadanie to wykonali Paweł i Barnaba. Po ich powrocie do Antiochii Duch Święty przemówił do zboru, aby wysłano właśnie ich – Pawła i Barnabę – do pracy misyjnej.

Zbór, który najpierw zaangażował się w działalność charytatywną – pomoc zborowi w Jerozolimie – otrzymuje polecenie, aby rozpocząć służbę głoszenia Ewangelii



Powyżej:
Vitaz, odbudowa

wśród pogan, poprzez wysłanie do nich Pawła i Barnaby. Możemy przypuszczać, że zostali oni wyposażeni we wszelkie niezbędne środki, a członkowie społeczności również modlili się o ochronę dla nich i o pomyślne wykonanie służby. Po powrocie z tej – pierwszej – podróży misyjnej Paweł i Barnaba „zgrupowali zbór, opowiedzieli, jak wielkich rzeczy dokonał Bóg z nimi i jak poganom drzwi wiary otworzył” (Dz 14,27). Mówiąc współczesnym językiem, apostołowie złożyli w zborze sprawozdanie/świadczenie tego, co Bóg – poprzez nich – uczynił.

Z narracji o początkach kościoła i początkach pracy misyjnej możemy wyciągnąć pewne wnioski:

- działania misyjne są nakazem samego Jezusa – „idźcie i czyńcie uczniami wszystkie narody”;
- praca misyjna mogła być wykonywana w zorganizowany sposób dopiero wtedy, gdy zbór był ustabilizowany, z nauczaniem apostołskim, gotowy do niesienia

pomocy ludziom w potrzebie i głoszenia Ewangelii wśród różnych grup społecznych Cesarstwa Rzymskiego;

- członkami tego zboru musiały być osoby otwarte na inne kultury, gotowe znosić trudy wędrowania z miejsca na miejsce, przeciwności, a nawet prześladowania ze względu na Jezusa – np. Barnaba i Paweł, a także osoby im towarzyszące;
- zadaniem zboru było rozpoznanie Bożego powołania do misji, a następnie zaangażowanie się – poprzez wsparcie modlitewne i finansowe. (Nie wszyscy zostali powołani do wyjazdu na misję, ale wszyscy zostali powołani do modlitwy o dzieło misyjne i wspierania go swoimi darami).

W jakie działania misyjne angażuje się Twój zbór? Czy niesie pomoc ludziom biednym? Czy wychodzi z Ewangelią do ludzi niewierzących? Czy modli się o misję i misjonarzy? Życzę każdemu rozpoznania swojego powołania – czy masz iść na cały świat, czy wspierać misję modlitwą i darami.☪

Łukasz Bujok

Mądra pomoc

W czasie naszego pobytu w Nepalu poznaliśmy różnych ludzi, którym chcieliśmy pomóc. Jednak pomaganie musi być mądre. Można wyrządzić wiele szkód, kreując obraz „bogaty misjonarzy z Zachodu”, którzy zawsze i na wszystko załatwią pieniądze. Mimo że wielokrotnie tłumaczyliśmy, że w Polsce mamy złotówki, a nie euro, to Nepalczyków w ogóle nie przekonywało!



Skoro jesteś biały, jesteś z Europy, masz czwórkę dzieci, to znaczy, że „jesteś bogaty i błogosławiony przez bogów”. Musieliśmy wielokrotnie i stanowczo odmawiać pomocy polegającej tylko na środkach finansowych. Wiedzieliśmy, że naszym celem jest inwestowanie w edukację biblijną pastorów, którzy nie mają możliwości kształcenia się w dużych miastach. Organizowaliśmy w tym celu szkolenia z indukcyjnych metod studiowania Biblii. Było to dla nas wielką radością – ale o tym napiszemy innym razem.

Tutaj przedstawimy jeden z praktycznych pomysłów na pomaganie, który do dzisiaj jest wykorzystywany – i wydaje się mądrym sposobem wspierania chrześcijan.

Kiedy zaaklimatyzowaliśmy się jako rodzina w Katmandu, Estera postanowiła uczyć się języka nepalskiego. Spotykała się w tym celu z Rut, która była jej nauczycielką. Oczywiście po każdej lekcji modliły się o różne sprawy – i tak, krok po kroku, dowiadaliśmy się więcej o całej jej rodzinie. Rut jest żoną pastora, Amosa. Mają syna, Johna, który jest niezwykle utalentowanym mówcą. Prowadzą kościół na wynajętym kawałku ziemi, na którym pragnęli założyć jakąś farmę. Na początku chcieli hodować kurczaki, ale później zdecydowali się na kozy, gdyż są one bardziej wytrzymałe, a ich mięso jest cennym przysmakiem w czasie hinduistycznych świąt (wtedy każda rodzina powinna zjeść kozę); zaś pieniądze ze sprzedaży mięsa generowałyby dodatkowy dochód na ich służbę.

W późniejszym czasie poznałem Amosa, zobaczyłem „to” miejsce, sporo rozmawialiśmy i modliliśmy się. Pan Bóg poprzez międzynarodową społeczność chrześcijan w Katmandu posłał mnie do fachowca w tej dziedzinie – Brytyjki Karen, która okazała się wspaniałym doradcą i mentorem dla pastora. Zobaczyłem wielki zapał Amosa, ale





też otwartość na rady Karen oraz uczciwość w małych rzeczach: słowność (rzadka cecha u Nepalczyków), oddzwanianie, dyspozycyjność, troska o rodzinę i Kościół. Widzieliśmy, że próbują coś robić, a nie tylko czekają na gotowe rozwiązania. Byli chętni, by się tam przeprowadzić i doglądać farmę. Ponadto oboje pochodzą z najwyższej, królewskiej kasty, a po chrzcie zmienili imiona z hindujskich bogów na biblijne. To bezkompromisowe nawrócenie do Jezusa jako jedyne Boga oznaczało w praktyce całkowite odcięcie od więzów bałwochwalczej tradycji oraz brak akceptacji przez różnych członków najbliższej rodziny. Postanowiliśmy im pomóc z wystartowaniem i nazwaliśmy ten projekt: *Koza dla Amosa*. (Każdy wierzący w Polsce mógł kupić kozę Amosowi i nazwać ją według swojego upodobania). Oczywiście należało najpierw ogrodzić teren, pokryć konstrukcję z bambusa blachą, kupić trawę itd. Konieczny był remont budynku, w którym odbywały się nabożeństwa, i przekształcenie go, aby rodzina Amosa mogła w nim zamieszkać. Mieliśmy poczucie, że dokładamy się do czegoś, co będzie nadal istniało po naszym wyjeździe. Kiedy nasz pobyt został w dramatycznych okolicznościach skrócony, Amos i Rut byli już po przeprowadzce, mieli pierwsze kozy i posianą trawę. Chwała Jezusowi

Chrystusowi, że projekt jest kontynuowany! Amos pisze w e-mailach, o co się modlić, a ja obiecałem mu, że powrócę tam, kiedy minie pięć lat, podczas których mam zakaz wjazdu do Nepalu. (Zostały jeszcze trzy lata). Gorąco zachęcam Amosa, aby kontynuował z oddaniem służbę i rozwijał swój mały biznes.

Od początku traktowaliśmy projekt jako narzędzie do edukowania biblijnego zarządcy w oparciu o przypowieść o talentach. W trakcie budowy farmy mieliśmy wiele okazji do praktycznych zastosowań wierności, przedsiębiorczości i pracowitości.

Przeciwności były – i nadal są. W Nepalu w czasie lockdownów sytuacja jest bardzo ciężka. Obecnie trwa drugie zamknięcie i kilku pastorów prosiło o modlitwy. Niestety w tamtych realiach nie jest możliwe „przejście na rzeczywistość online”. Z powodu głodu i prób samobójczych wiele osób traci życie. Nepal to kraj policyjny i prawa człowieka nie są tam respektowane.

Módlmy się o:

- chrześcijan w Nepalu;
- Amosa, Rut i Johna, aby przetrwali ten trudny czas i doświadczali ponadnaturalnego zaopatrzenia;
- Boże błogosławieństwo na farmie Amosa. 🙏



Beata Woźna

Nadzieja tylko w Chrystusie



Jezus Zwycięzca

Niedawno jeden z moich znajomych, który stracił bliską osobę, podczas rozmowy ze mną powiedział: „Już się skończyło...”. Jak się okazało, nie chodziło mu jedynie o koniec cierpienia fizycznego, związanego z chorobą. Wyraził raczej swoje poczucie beznadziei wobec nieuchronnego końca ludzkiego życia i żal, że już nigdy nie zobaczy zmarłego.

Po próbach pocieszenia go i wskazania na nadzieję, jaką mamy w Jezusie Chrystusie, zaczęłam się zastanawiać, jak wielu ludzi – zwłaszcza w czasie pandemii – umiera bądź żegna kogoś, nie mając wiary. Mimo że COVID-19 usiłuje wyrzucić nasze życie do góry nogami, daje nam też sposobność do nawiązania relacji z tymi, którzy tak bardzo potrzebują poznać Jezusa – Tego, który przezwycięzył grzech i śmierć – i usłyszeć Jego słowa, wypowiedziane z krzyża – proklamację zgoła innego „skończyło się”. (To greckie wyrażenie, zawarte w oryginale Ewangelii, znaczy „w pełni się dokonało”, „wypełniło się doskonale”). Jezus zawołał wielkim głosem. Nie było to westchnienie rezygnacji, związane z końcem życia, ani ulgi z powodu kończącego się cierpienia. Jezus nie umierał jak ofiara, ale jak zwycięzca – co w potężny sposób zmanifestowało się w czasie Jego zmartwychwstania. „Skończyło się” było potwierdzeniem, że Jezus wykonał zadanie, które otrzymał – uczynił to dla nas – i tym samym doskonale wypełnił Boże cele.

Ufając tej prawdzie, pomimo niesprzyjających okoliczności, bolesnych chwil czy restrykcji covidowych, możemy wskazywać na Jezusa – jedyną drogę Bożego prowadzenia i opieki.

Biblia dla ludu Kamano

W Papui Nowej Gwinei praca nad tłumaczeniem Słowa Bożego trwa. Lud Kamano, zamieszkujący region Eastern Highlands (obejmujący naszą bazę Ukarumpa), otrzymał wkrótce całą Biblię przetłumaczoną w swoim języku! Od wielu już lat mentorami zespołu Kamano są nasi znajomi misjonarze, Rich i Joyce Mattocks. Prosimy o modlitwę o bieżące prace – sprawdzenie ostatnich dwudziestu dziewięciu rozdziałów. Następnym krokiem będzie przegląd całego tekstu, potem przygotowanie go do publikacji i... ogłoszenie, że dokonało się! Tłumaczenie Biblii to wspaniałe narzędzie ewangelizacji i czynienia uczniami.

Przyjaciel Richa opowiedział o pogrzebie, na który – po długoletniej nieobecności w wiosce – przybyła pewna kobieta. Kiedy usłyszała Słowo Boże głoszone w jej własnym języku, poruszona padła na kolana i dziękując, poprosiła Boga o przebaczenie i wyznała wiarę w Chrystusa. Wcześniej słuchanie Ewangelii w języku angielskim czy pidżin było jak spożywanie banana ze skórką – teraz została ona usunięta, a do kobiety dotarła Prawda w kamano, języku jej serca. Prosząc o modlitwy o więcej takich przemian, z góry za nie dziękujemy!

Zespół planuje także dokończyć nagrywanie Starego Testamentu. Od czasu dedykacji Nowego Testamentu urządzenia audialne są tutaj w coraz powszechniejszym użyciu. Często słyszy się wersety biblijne w języku kamano, wybrzmiewające jako dzwonki telefonów komórkowych. Módlmy się o bezpieczny transport następnej przesyłki z odtwarzaczami audio (wszystkie poprzednie zostały wyprzedane!).



Odtwarzacz audio napędzany energią słoneczną

Biblia audio

Jak zapewne pamiętacie, lud Seimat również ma już dostęp do Słowa Bożego w formie elektronicznej. Siłą sprawczą tej inicjatywy był nieprzyjazny papierowi klimat, rozpowszechnienie telefonów komórkowych oraz pogarszający się wzrok wyspiarzy, którzy dużo czasu spędzają na oceanie w palącym słońcu (promienie słoneczne odbijające się od powierzchni wody są szkodliwe dla oczu).

Do tej pory mogli korzystać ze Słowa Bożego w postaci wydrukowanej książki i aplikacji mobilnej. Teraz mam przyjemność zaprezentować im jeszcze jeden sposób. Digital Bible Society (towarzystwo biblijne wykorzystujące technikę cyfrową) w USA nagrało Nowy

Testament w języku seimat na stu dwudziestu odtwarzaczach audio – dzięki temu ludzie z zaburzeniami wzroku będą mogli słuchać Słowa Bożego! Co ciekawe, urządzenia te ładują się, pobierając energię słoneczną, więc są bardzo praktycznym gadżetem w warunkach wy-



Kamano słuchający Bożego Słowa

spiarskich. Dziękujemy sponsorom z Anglii za pokrycie kosztów związanych z tym projektem.

Wdzięczność i prośba o modlitwę

Dziękuję za modlitwy o transport uczniów – rodzice mogli pierwszy raz od dawna nacieszyć się obecnością dzieci, które później udało się bezpiecznie przewieźć z powrotem do szkoły na Manus. Na szczęście bóle głowy Kolety ustały, jednak od tego czasu wielu wyspiarzy zapadło na malarię. Cieszymy się, że jeszcze posiadają odpowiednie lekarstwo, a jednocześnie apelujemy: módlmy się o zakończenie choroby. Ponieważ sytuacja epidemiologiczna, związana z koronawirusem, stale się pogarsza, ludzie boją się, że w końcu dotrze on także do nich – zwłaszcza, że ostatnio w pobliżu Ninigo pojawiły się jakieś obce łodzie. Prosimy też o modlitwę o pozostałe

provincje wyspiarskie będące częścią regionu, do którego należy nasz zespół. Z powodu pandemii występują trudności z organizacją dedykacji Nowego Testamentu (niektóre z nich zostały zawieszono; dedykacja dla ludu Fanamaket została zaplanowana na 12 listopada, zaś dla ludów Qaqet i Vitu – nie ma jeszcze konkretnego terminu), a także transportem, odprawą celną czy logistyką.

Mamy dwa centra regionalne na tym obszarze, w Kokopo i w Kavieng, w których potrzebujemy kierowników na stałe. Jest tam niebezpiecznie. Kavieng przeżywa poważny kryzys, ponieważ w ostatnim czasie znacznie wzrosła tam przestępczość (niektóre przypadki są bardzo traumatyczne, ale nie mogę podać żadnych szczegółów). Mimo dodatkowego zabezpieczenia, jakie jest w naszym centrum, przebywający tam personel czuje się zagrożony. Módlmy się o ich bezpieczeństwo!

Naszej modlitwy potrzebują również misjonarze Phil i Chris Carr, którzy służą w PNG od ponad 30 lat, m.in. kierując programem tłumaczeniowym Biblii dla ludu Bamu z Western Province. Phil, z którym znam się od lat, jest również konsultantem tłumaczeniowym i sprawdził część naszych tekstów (a ja część w języku Bamu).

Niestety dwa miesiące temu zapadł na jakąś chorobę, która przypomina udar. Został ewakuowany do szpitala w Cairns w Australii, w którym, podłączony do respiratora, przez długi czas walczył o życie. Jego żona, Chris, zanim mogła się z nim zobaczyć, była objęta kwarantanną. Obecnie oboje przebywają w Nowej Zelandii (skąd pochodzą), gdzie Phil jest poddawany dalszemu leczeniu. Dołączcie, proszę, do modlitwy o jego pełne wyzdrowienie. Phil i Chris pragną kontynuować pracę wśród Bamu – jeszcze się nie dokonało!

Wielkie dzięki za Waszą modlitwę i partnerstwo w tej misji! A gdyby kogoś z nas zaczęło przytłaczać życie i czuł się pokonany, skupmy uwagę – na nowo – na zwycięstwie Jezusa: „Dokonało się!”.

Beata Woźna

20. rocznica misji w Papui Nowej Gwinei

„Co ty robisz? Chcesz zostawić udaną karierę sportową dla wielkiej niewiadomej?”. W przetomowym dla mnie roku 1997 te pytania padły często ze strony zaskoczonych kolegów, znajomych, krewnych, bliskich – również ludzi wierzących – gdy dowiadywali się, że postanowiłam wyjechać do koledżu biblijnego w Anglii. Jednak nie była to nagła decyzja!



Droga do Papui Nowej Gwinei

Już dziesięć lat wcześniej, kiedy z powodu choroby znalazłam się w szpitalu, mój „związek” z siatkówką stanął pod znakiem zapytania. Przetrenowanie miało dać początek przewartościowaniu moich priorytetów.

Gwałtowne wyhamowanie sprawiło, że moje życie stanęło na głowie, a w trakcie długich miesięcy rekonwalescencji mój umysł pokonał dystans od paniki, przez rozżalenie, do wkroczenia na nowe tereny, gdzie czekał na mnie... Bóg. Nie przypominał jednak tego z zamglonego obrazu moich wyobrażeń skażonych przez szablone pogłoski. Ten Bóg okazał się osobą, która oczekuje relacji z człowiekiem.

Po raz pierwszy przyciągnęły mnie do Boga świadectwa ludzi, którzy powierzyli się Jego opiece i doświadczyli Jego potężnego działania. Naturalna jest chęć poznawania osoby, z którą się wchodzi w relację. Ponieważ miałam niezły mętlik w głowie, dotyczący charakteru i sposobu działania Boga, zaczęłam czytać Biblię. By lepiej zrozumieć tekst, zaopatrzyłam się w grecko-polski przekład Nowego Testamentu, leksykon grecki i komentarze biblijne. (Dzisiaj widzę, że to był początek przygotowań do mojej obecnej

służby!). Wtedy Ewangelia według św. Jana przemówiła do mnie z mocą, a spotkanie Nikodema z Jezusem otworzyło moje oczy na potrzebę duchowego narodzenia się na nowo. Kiedy dotarło do mnie, co Bóg uczynił dla mnie przez Jezusa na krzyżu, postanowiłam powierzyć się Jego prowadzeniu.

Bóg uzdrowił mnie – nie tylko fizycznie. Wbrew przewidywaniom lekarzy powróciłam do siatkówki, a moje najlepsze sezony były właśnie po przebytej chorobie. Bóg pozwolił mi kontynuować karierę sportową, ale sport – dzięki któremu mogłam się utrzymać podczas studiów – nie był już dla mnie priorytetem.

W tym okresie przyjaciółka opowiedziała mi o organizacji Misja Tłumaczy Biblii im. Wycliffe'a. Tak też zetknęłam się z Biblijnym Stowarzyszeniem Misyjnym w Polsce. Podczas organizowanych co roku szkoleń miałam okazję spotkać misjonarzy z różnych krajów, a że jestem zapalonym czytelnikiem, zabrałam się za czytanie książek i czasopism o tej tematyce.

Misja tłumaczenia Biblii bardzo mnie poruszyła, więc zaczęłam ją wspierać modlitewnie i finansowo. Stwierdziłam, że choć dla mnie to zbyt skomplikowane, mogę

w ten sposób pomóc innym – zwłaszcza, że tysiące ludów na świecie nie ma jeszcze dostępu do Słowa Bożego w swoim języku! Bóg ponownie całkowicie mnie zaskoczył...

Już w trakcie studiów miałam okazję zapoznać się bliżej z analizą strukturalną języków oraz przekładem, a tłumaczenia z angielskiego na polski, jakich się podjęłam, sprawiły, że zaczęłam się poważnie zastanawiać nad tym, czy wziąć udział w tłumaczeniu Biblii. Muszę przyznać, że rozmyślanie trochę mi zajęło... Od momentu przekonania, że ta misja nie jest dla mnie, przebyłam długą drogę, aby móc spojrzeć z innej perspektywy: „ta misja należy do Boga, a ja mogę się w nią włączyć”.

Nie była to nagła ani łatwa decyzja. Kto miał do czynienia z profesjonalnym sportem wyczynowym, ten wie, że „po wyjściu nie ma już powrotu”. Pośród kuszących propozycji kontynuowania kariery za granicą, negatywnych reakcji na moje plany i walki toczącej się we mnie, czułam się jak samotnik podczas sztormu, w łódce miotanej w tę i w tę, a w mojej głowie spierały się przeciwstawne myśli: „nie wychodź z łodzi, bo utoniesz” i „wyjdź z łodzi, bo ugrzęźniesz na mieliźnie”.

Jednak czasem wystarczy jeden – przekonujący – głos wśród zgłęku sprzeciwów. Zachęcona przez przyjaciół z BSM, dokonałam wyboru, dotarłam na autokar z Polski do Nortumbrii i pojechałam studiować misjologię i teologię. Nie należę do osób płaczliwych, ale przez następne czterdzieści godzin łzy wręcz wylewały się ze mnie, a w głowie kotłowało się pytanie: „co ja robię?”. Wydawało mi się, że podjęcie decyzji będzie najtrudniejsze... dopóki nie wyszłam z łodzi. Opanowało mnie tak silne poczucie straty – a przed moimi oczami była ciemność – że nie wiedziałam, jak postawić następne kroki.

I wtedy Bóg znów mnie zaskoczył! Studia w grupie międzynarodowej stworzyły kontekst, w którym nie tylko zdobywa się wiedzę akademicką, ale i spotyka z ludźmi na



głębszym poziomie – w codziennym życiu, wśród domowych obowiązków oraz pracy w lokalnej społeczności (na przykład posługując w szpitalu, więzieniu, domu starców czy na obozach chrześcijańskich dla młodzieży). W multikulturowym środowisku zyskałam braci i siostry w Chrystusie, a w codziennym wirze zajęć nie zdążyłam nawet zaniepokoić się o przyszłość, kiedy to nieoczekiwanie otrzymałam stypendium, które pokryło koszty studiów lingwistyki stosowanej, przygotowujących do analizy fonologiczno-gramatycznej każdego języka na świecie, oraz dalszych specjalistycznych szkoleń ukierunkowanych na pracę tłumaczenia Biblii.

Moje straty zostały wynagrodzone ponad wszelkie wyobrażenie i odebrałam cenną lekcję: według ekonomii tego świata – im mniej dajesz, tym mniej tracisz; zaś w ekonomii Bożej – im więcej dajesz, tym więcej otrzymujesz.

Cztery lata spędzone w Wielkiej Brytanii były niezłą zaprawą przed wyjazdem na pole misyjne (łącznie z szokiem kulturowym w niektórych aspektach bardziej odczuwalnym niż ten, który mnie czekał po drugiej stronie świata). Wbrew moim wahaniom i mojej niepewności, na przekór ograniczeniom – Bóg pojawił się na progu drzwi, które otworzył...

Droga w Papui Nowej Gwinei

Często słyszy się, iż do pracy misyjnej trzeba mieć specjalne powołanie. Szczerze



Nowy Testament
ludu Seimat

mówiąc, nie wiem, na czym miałyby polegać ta „specjalność”. Wiem natomiast, że Jezus już powołał swoich uczniów, kiedy powiedział, aby iść i czynić uczniami wszystkie narody (Mt 28,19).

Bóg pojawił się na progu drzwi, które otworzył i wskazał mi, dokąd mam iść. Kiedy w moim sercu zadomowiło się przekonanie, że powinnam zaangażować się w pracę tłumaczenia Biblii, pozostało mi jedynie podjąć odpowiednie kroki.

W 2000 roku zostałam członkinią Misji Wycliffe’a i SIL (Summer Institute of Linguistics), siostrzanej organizacji, zajmującej się stroną akademicką. W 2001 roku wyjechałam do Papui Nowej Gwinei, gdzie działa jedna z gałęzi tej misji – największe centrum na świecie. Od 1956 roku misjonarze z ponad dwudziestu krajów tłumaczą Słowo Boże na języki tamtejszych ludów. A jest tych języków około 850 tylko w tym jednym kraju!

W trakcie Pacyficznego Kursu Orientacyjnego doszłam do wniosku, że praca tłumaczeniowa musi iść ramię w ramię z alfabetyzacją i stosowaniem Słowa Bożego – analfabetyzm i niski poziom wykształcenia w PNG nie mogą stanąć na przeszkodzie korzystania z przetłumaczonej Biblii. W tym celu postanowiłam połączyć siły z misjonarką z Wielkiej Brytanii, Theresą Wilson, specjalistką od alfabetyzacji (nauczania pisania i czytania). Od 2003 roku pracujemy z ludem Seimat zamieszkującym wyspy Ninigo. Pierwsze próby działania podjęliśmy rok wcześniej, jednak początki były bardzo trudne... Podczas pierwszego pobytu po ukąszeniu przez komary zapadłam na wirusową chorobę

tropikalną (denge) i byłam w bardzo ciężkim stanie. Po ewakuacji do bazy misyjnej Theresa również zachorowała, więc obie byłyśmy wyłączone z wszelkiej działalności przez pół roku. Nasz powrót na wyspy Ninigo stanął pod znakiem zapytania („Czy aby na pewno...?”), jednak Bóg ponownie zadziałał i pozwolił wznowić rozpoczęty już program. Po wcześniejszym chrzcie bojowym przebiegał on w miarę płynnie – oprócz kilku komplikacji w postaci kilkukrotnej malarii, dryfowania na oceanie czy kłód rzuczanych pod nogi, które zazwyczaj pojawiają się w trakcie walki, jaka toczy się przeciw władcom ciemności.

Seimat był językiem jedynie mówionym, więc przed rozpoczęciem tłumaczenia konieczne było przeprowadzenie analizy fonetyczno-fonologicznej, aby ułożyć alfabet, analizy gramatycznej, aby poznać strukturę tego języka, oraz badania antropologiczno-socjolingwistycznego. Przy udziale wyspiarzy w 2006 roku rozpoczęliśmy tłumaczenie Nowego Testamentu na język seimat, które zostało ukończone w 2011 roku, a rok później oddane do druku w Korei Południowej. W 2013 roku odbyła się dedykacja Nowego Testamentu w języku seimat, czyli uroczyste przekazanie go w ręce wyspiarzy z Ninigo. To było epokowe wydarzenie dla tego ludu – po raz pierwszy mają dostęp do Słowa Bożego w swoim języku, mogą je czytać i studiować ze zrozumieniem! Na prośbę wyspiarzy rozpoczęliśmy też – i jesteśmy w trakcie prac – tłumaczenie Starego Testamentu.

W tym wielojęzycznym kraju prowadzonych jest wiele podobnych projektów. Każda przetłumaczona księga przechodzi przez różnego rodzaju korekty, w tym testowanie przez konsultanta, który sprawdza czy tekst jest wierny oryginałowi, czy jest zrozumiały i brzmi naturalnie dla odbiorcy. Potrzeby są wielkie, dlatego ja również przeszłam szkolenie, aby wspo-

móc inne zespoły w poprawieniu tekstu przed oddaniem do druku.

W ciągu tych ostatnich dwudziestu lat przekonałam się, że Bóg może wykorzystać wszystko dla swoich celów. I choć czasami żałowałam, że nie zerwałam ze sportem wyczynowym znacznie wcześniej, jego pozytywna „spuścizna” przydała mi się w takich aspektach jak: praca zespołowa (która w multikulturowym towarzystwie nie zawsze przebiega bezkonfliktowo), długootrwała koncentracja, wytrwałość, szybka adaptacja do zmian czy szukanie alternatywnych rozwiązań w zmieniających się okolicznościach. Łaska Boża i dyscyplina pomagały stopniowo niwelować negatywne wpływy sportu, takie jak: dążenie do celu za wszelką cenę, eliminowanie przeszkód w imię odnoszenia kolejnych sukcesów czy też wymagania na granicy wytrzymałości ludzkiej.

Wieloletnia interakcja w grupie międzynarodowej oraz szeroko pojęte wsparcie wzmacniają poczucie, że jest się częścią wielkiej drużyny, a dotarcie do obecnego etapu było możliwe dzięki zaangażowaniu wielu osób. Bez tej „różno-zadaniowości” byłoby to niewykonalne – tak jak bez fragmentów puzzli o rozmaitych kształtach nie można uzyskać pełnego obrazu.

Misja nie jest realizowana jedynie przez kilkoro ludzi posłanych na linię frontu, ale przede wszystkim w zespole, który tworzy jakby wielofunkcyjną sieć. Wypiarze z Ninigo rozumieją to doskonale. Metoda, jaką stosują podczas tradycyjnego połowu, bardzo dobrze to odzwierciedla. Jedna grupa (w większości starsi ludzie, którzy nie są w stanie wystawać długich godzin w wodzie) w ciągu kilku dni przygotowuje *kainiei ka*, specjalną kilkusetmetrową sieć wykonaną ze splecionych ze sobą gałęzi palmy kokosowej. Druga grupa zbuduje *xau*, barierę z kamieni w oceanie, którą inni otoczą tą siecią. Wszystko musi być

odpowiednio zgrane w czasie i skoordynowane z przyływem i odpływem – aby w odpowiednim momencie ryby, które znalazły się wewnątrz ogrodzenia z sieci, skierować do środka bariery i tam złowić. Nie wszyscy biorą udział w tych samych zadaniach, ale dążą do uzyskania tego samego celu. Rezultat? Cała wioska *hukuma ang amuam* – cieszy się wspólną ucztą.

Chwała Bogu za wszystko, czego dokonuje – że uzdala, że wyposaża, że mimo trudnej sytuacji covidowej wiele projektów udało się ukończyć lub można było kontynuować. Jesteśmy bardzo wdzięczni za technologię komputerową i informacyjną, bez których realizacja tych działań byłaby niemożliwa. Dziękujemy wszystkim, którzy zajmują się administracją, pracując w biurze w Ustroniu, w Ukarumpie i w kilku innych krajach. Dziękujemy tym, którzy wiernie wspierają pracę misyjną modlitwą, finansami, zachętą czy dobrym słowem.

W tym roku w sierpniu minie dwadzieścia lat od mojego przybycia do Papui Nowej Gwinei! W imieniu swoim, całego zespołu i ludu Seimat bardzo dziękuję za Waszą wiarę i uczestniczenie w tej misji. Apostoł Paweł wspomina, że niezależnie od tego, jaką pełnimy rolę, jesteśmy współpracownikami Boga. A więc wielkie dzięki, drodzy współmisjonarze! 🙏



Michał Domagała

Co dzieje się w projekcie tłumaczenia Starego Testamentu na język chakaski?

Pandemia wpływa na nasze życie i zmienia rzeczywistość. Wiele planów związanych z przełożeniem Starego Testamentu na język chakaski nie zostało zrealizowanych m.in. ze względu na niemożność podróżowania. Co prawda większość prac tłumaczeniowych można wykonać przez internet, ale są takie, które wymagają fizycznej obecności człowieka.

Po kolei... Księga Rodzaju została w całości przetłumaczona i jest sprawdzana. Na tekst zostały naniesione egzegetyczne poprawki, teraz trwa redakcja filologiczna. Do zakończenia procesu tłumaczeniowego potrzeba

jeszcze prac konsultanta (egzegety i specjaliści od języka oryginału) związanych z testowaniem rozumienia i sprawdzeniem całości – tu pandemia pokrzyżowała nam plany. We wrześniu zeszłego roku miałem jechać do Chakasji, by sprawdzić rozumienie tekstu przez ludzi, co – z wiadomych przyczyn – nie było możliwe, a robienie konsultacji bez sprawdzenia zrozumiałości

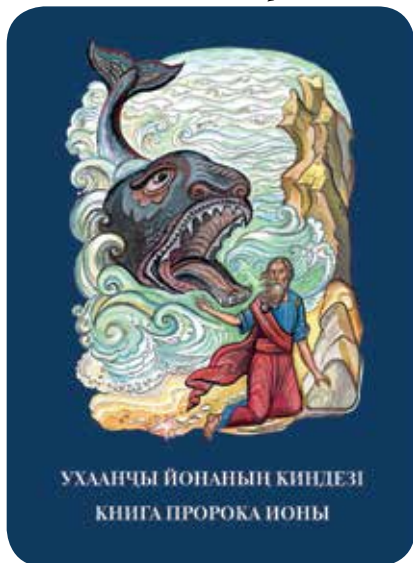
nie ma sensu – i błędne koło się zamyka... Czekamy na Bożą łaskę i otwarcie granic.

W międzyczasie doprowadziliśmy do końca tłumaczenie Księgi Jonasza (trochę czasu zajęła nam praca nad wstępami, dopracowywanie składu itp.) i praktycznie rozpoczął się już jej proces wydawniczy. Aktualnie

jest jeszcze raz sprawdzana pod względem ewentualnych błędów, które mogły wkraść się podczas składania tekstu. Księga Jonasza zostanie wydana jako oddzielna publikacja w trzech językach (chakaski, rosyjski i angielski), z pięknymi ilustracjami. Umieszczenie obok siebie tekstów w różnych wersjach językowych nadaje publikacji nie tylko duchowego, ale i edukacyjnego waloru. Instytut Tłumaczenia Biblii w Moskwie kilkakrotnie wydał już Księgę Jonasza w takiej formie – dla kilku innych grup językowych – i zawsze spotykało się to z dobrym przyjęciem.

W zeszłym roku w czasie warsztatów on-line udało się przetłumaczyć i sprawdzić egzegetycznie dwie księgi małych proroków: Malachiasza i Habakuka. Obie oczekują na testowanie (sprawdzenie przez użytkowników pod względem rozumienia). W czerwcu tego roku ma odbyć się kolejne seminarium on-line, które (mamy nadzieję) pozwoli nam na przetłumaczenie Księgi Lamentacji (Trenów). Tu także kolejnym etapem powinno być testowanie... Jak widzicie, podróż do Chakasji wydaje się być konieczna, aby prace mogły pójść do przodu. Proszę, módlcie się o to!

Dodatkowo rozpoczął się projekt tłumaczenia Księgi Psalmów. Na razie ma być on



ограниченный до перевода десяти псалмов, выполняемых в православной литургии,

ale docelowo pragniemy przetłumaczyć całą księgę. Poniżej wstępne tłumaczenie Psalmu 3:

1. Давидтің, Авессалом оолғынаң тискенінде, ырлааны.

2. Хан Худай! Ыырчыларым минің хайди көптөл пардылар! Оларның көбі минің тоғыр көдіріл килділер,

3. көбі минің чаанымаа «Худайда арачыланыс ағаа чоғыл» тіпчелер.

4. Че Син, Хан Худай, алныма турысчатхан хуйахсың, сабланызым минің, Син пазымны чоғар көдіртчезің.

5. Ұнімнең Хан Худайға хыйғлапчам, Ол Позының Ызых таанда мині истіпче.

6. Ол мині арачылапчатханнаңар, чатчам мин, узупчам, турчам.

7. Анзынаң мині прай саринаң аблабысхан чоннаң чалтанминчам.

8. Тур, Хан Худай, арачыла мині, Хан Худайым! Син ыырчыларның наахтарын тали саапчазың, чазыхтығларның тістерін унатчазың.

9. Чоныңа Хан Худаадаң арачыланыс, Синің чоныңда Синің алғазың.

1. Psalm Dawida; gdy uciekał przed swoim synem Absalomem.

2. Panie, jak liczni są moi wrogowie, jak wielu przeciwko mnie występuje!

3. Wielu jest takich, którzy mówią o mnie: Nie ma dla niego ocalenia w Bogu.

4. Ty jednak, Panie, jesteś moją tarczą, moją chwałą, Tym, który podnosi moją głowę.

5. Wołam do Pana, a On odpowiada ze swej świętej góry.

6. Położyłem się i zasnąłem, obudziłem się, bo Pan mnie wspiera.

7. Nie boję się tysięcy ludzi, chociaż wokół przeciwko mnie się gromadzą.

8. Powstań, o Panie, ocal mnie, mój Boże! Ty strzaskałeś szczęki wszystkich moich wrogów i połamałeś zęby bezbożnym.

9. W Panu nasze ocalenie – Ty błogosławił swemu ludowi. [Tłumaczenie Ekumeniczne]

Będziemy wdzięczni za Wasze wsparcie tego projektu oraz modlitwy o:

- otwarcie granic;
- zdrowie dla (starszych już) tłumaczek;
- dobrą współpracę;

- finanse na wyjazdy do Chakasji i konsultacje;
- druk kolejnych fragmentów Starego Testamentu, a kiedyś – jak Bóg da – wydać go w całości. 🙏

Jerzy Marcol

Tłumaczenie Słowa Bożego na język *Romów Bergitka*

W marcu 2014 roku rozpoczęliśmy projekt tłumaczenia Słowa Bożego na język Romów Bergitka w Polsce.



W pierwszych sesjach tłumaczeniowych, które odbywały się w świetlicy romskiej w Zabrze, brali udział Romowie z Szaflar, Bystrzycy Kłodzkiej i Zabrze. Na początku prace przebiegały bardzo wolno, gdyż Romowie mieli problemy z tłumaczeniem tekstów pisanych na swój język – mimo że byli dwujęzyczni, mieli tendencje do dosłownego tłumaczenia tekstów biblijnych, więc przekład w ich języku był niejasny i nie brzmiał naturalnie. Ponadto sądzili, że przetłumaczony tekst musi być zgodny z oryginałem nawet pod względem ilości słów – jeśli było inaczej, nie wiedzieli, jak się z tym uporać. Wielką pomocą stał się dla nich wykład Aliny Krajewskiej*, w któ-

rym wyjaśniła im, że zasada „niedodawania oraz nieodejmowania słów” dotyczy tekstu oryginalnego (takie działanie zmienia sens zdania). Kiedy jednak tłumaczymy na inny język, mamy pewną swobodę – chodzi o zachowanie sensu, a nie ilości słów w tekście źródłowym i docelowym. Ponadto w języku bergitka występują rodzajniki (podobne do angielskich „a” i „the” czy niemieckich „der”, „die”, „das”), co również zwiększa ilość wyrazów w tekście przetłumaczonym.

Początkowo zespół tłumaczeniowy był nastawiony bardzo entuzjastycznie. Prace prowadzono w Zabrze, Bystrzycy Kłodzkiej, Nowym Targu, a także





podczas zjazdów w Wiśle czy Ustroniu. Jednak tłumaczenie to żmudne zadanie, wymagające cierpliwości, wytrwałości i systematyczności, a niektóre teksty są trudne do przełożenia – co sprawiało, że tłumacze bywali zniechęceni. W pewnym momencie prace kontynuowali już tylko Romowie z Szaflar, których po jakimś czasie było pięcioro, a na koniec – dwoje: Ola i Andrzej Mirga.

W pracy Ola i Andrzej często posiłkowali się tekstami w języku Romów na Słowacji, który jest podobny do języka Romów Bergitka. W czasach monarchii austro-węgierskiej tereny Małopolski, Słowacji czy Czech leżały w tym samym państwie. Po I wojnie światowej, kiedy rozpadło się cesarstwo i powstały państwa takie jak Polska, Czechosłowacja czy Węgry, przemieszczanie się Romów zostało utrudnione, a języki urzędowe krajów, w których mieszkali, wpłynęły na ich język.

Do chwili obecnej przetłumaczone zostały cztery ewangelie, Dzieje Apostolskie i listy św. Jana. Po wielokrotnym sprawdzeniu tekstów przez Romów postanowiliśmy wydać je w formie książkowej w drukarni Augustana w Bielsku-Białej.

Jeśli Pan Bóg pozwoli, wydrukowane Słowo Boże zostanie przekazane Romom podczas specjalnej uroczystości, która odbędzie się w Szaflarach w lipcu albo sierpniu tego roku. Potem nastąpi kolejny etap: zachęcanie Romów do czytania Słowa Bożego. Nie będzie to łatwe, gdyż Romowie na ogół niewiele czytają. Co więcej, szybko odkryją, że tekst jest w języku Romów z Szaflar. (Przez kilka lat pracy z Romami zorientowałem się, że w dialektach romskich występuje duże zróżnicowanie, a końcówki poszczególnych wyrazów – w zależności od wioski czy miasta – mogą być różne).

Prosimy o modlitwę, aby przekład został dobrze przyjęty w środowisku romskim, a następnie był czytany, dotykał się serc i myśli Romów – i przemieniał ich sposób myślenia oraz działania (szczególnie w tych aspektach, w których tradycja romska jest sprzeczna ze Słowem Bożym).

Będziemy też wdzięczni za wszystkie darowizny na rzecz druku i rozpowszechniania Słowa Bożego w języku bergitka. Prosimy przekazywać je na konto BSM z zaznaczeniem „Dar na Biblię Bergitka”. ¶

* Zmarła w 2017 roku.

Tadeusz Recman

Biblia na komórkę

„Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków” (Hbr 1,1).



Jesteśmy świadkami licznych przemian, jakie dokonują się współcześnie za sprawą wielu czynników i kształtują obecny świat. Należą do nich m.in.: rozwój branży IT, postęp informatyczny, dynamiczny rozwój telekomunikacji, a także (szczególnie w ostatnich latach) względy sanitarne. Niosą ze sobą skutki zarówno pozytywne (np. niesamowite możliwości komunikacyjne), jak i negatywne (np. samotność, izolacja, wirtualne kontakty międzyludzkie).

Praktycznie u każdego człowieka żyjącego na naszym globie – bez względu na jego wiek, status społeczny, język, narodowość, przynależność plemienną czy zasobność ekonomiczną – dostrzegamy mały przedmiot w ręce, zajmujący jego całą bądź prawie całą uwagę. Telefon komórkowy, tablet czy (coraz rzadziej) komputer stał się nie tylko narzędziem komunikacji, ale... wszystkim. Rozrywka, gry, słuchanie muzyki, przeglądanie serwisów internetowych, pogody i wiadomości, sterowanie domem w ramach aplikacji Smart Home czy samochodem, słuchanie audiobooków czy czytanie książek – to tylko nieliczne możliwości, jakie oferuje nam telefon komórkowy.

Kiedyś zasłyszałem ciekawą sentencję, którą lubiłem powtarzać: „Jeśli wszędzie mamy ze sobą telefon komórkowy – często z nim śpimy, a nawet zabieramy go do toalety – dlaczego więc nie mielibyśmy czytać i studiować Słowa Bożego właśnie na komórce?”.

„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo” (J 1,1).

Istnieje mnóstwo aplikacji na telefony komórkowe i tablety, dających dostęp do wielu tłumaczeń Pisma Świętego – zarówno w formie tekstu do czytania, jak i audiobooków – a nawet różnych materiałów zaspokajających potrzeby osób, które pragną wzbogacić swoją wiedzę biblijną.

Uważam, że tak samo jak Pan Bóg od wielu tysięcy lat przemawia do nas w różnej formie – poczynając od bezpośredniej rozmowy, przez teksty zapisane na papirusie czy kamiennej tablicy, napis na ścianie, aż do Biblii w formie drukowanej książki – może to zrobić również poprzez aplikacje na urządzeniach mobilnych!

„Panie, słowo twoje trwa na wieki. Niewzruszone jak niebiosa” (Ps 119,89).

Problemem najczęściej zaskakującym potencjalnego użytkownika danej aplikacji jest brak informacji na temat sposobów studiowania Biblii za jej pomocą, dostępnych w niej przekładów czy oferowanych możliwości przetwarzania tekstu biblijnego – mam tu na myśli opcje wyszukiwania tekstu, fraz, słów czy znaczeń, a także dostępu do słowników biblijnych czy komentarzy oraz planów czytania Biblii.

Spróbuję krótko przedstawić kilka – moim zdaniem najpopularniejszych oraz najbardziej uniwersalnych – aplikacji biblijnych.

MyBible

Moim zdaniem najbogatszą w zasoby jest aplikacja MyBible. Dostępna jest zarówno na urządzenie z systemem iOS, jak i Android. Co najważniejsze – jest całkowicie



bezpłatna. Zawiera wiele przekładów Biblii na język polski (aż 48!), kilka słowników biblijnych, świętą elektroniczną konkordancję. Umożliwia czytanie i porównywanie tekstu w kilku oknach. Daje imponujące możliwości dostosowania aplikacji do własnych potrzeb – np. zmiana koloru tła, wielkości i koloru czcionki czy dodawanie tekstów, adnotacji i osobistych komentarzy w różnym formacie.

„Wstaję przed światem i wołam o pomoc: Oczekuję na słowo twoje” (Ps 119,147).

YouVersion

Następną aplikacją, a raczej platformą biblijnej społeczności – „chrześcijańskim Facebookiem” – jest Biblia YouVersion, umożliwiająca społeczność i wzajemną



komunikację czy wymianę myśli na temat wspólnie przestudiowanego fragmentu. Menu wyboru jest bardzo rozbudowane. Platforma oferuje liczne, tematycznie uporządkowane plany czytania (np. segregowane wg potrzeb użytkownika), wyświetla na tzw. tablicy werseł na każdy dzień,

przyznaje odznaki za postępy w czytaniu Biblii, sugeruje znajomych, z którymi możemy mieć społeczność i wspólnie motywować się do działania, daje możliwość dzielenia się multimediami (w formie nagrania wideo czy audio lub obrazka z tekstem biblijnym). Jedyńm mankamentem dla polskiego użytkownika jest dosyć skromna ilość dostępnych przekładów Biblii.

Aplikacja jest całkowicie bezpłatna i dostępna na wiele różnych urządzeń i systemów operacyjnych.

„W sercu moim przechowuję słowo twoje, abym nie zgrzeszył przeciwko tobie” (Ps 119,11).

e-Sword / MySword

Kolejnym przykładem jest solidna aplikacja, której używam już od wielu lat, a która

w zależności od systemu operacyjnego nosi następujące nazwy,:

- iOS: e-Sword LTW (iPhone – koszt 19 zł) oraz e-Sword HD (iPad – koszt 28 zł);
- Android: MySword (w podstawowej wersji jest bezpłatna; aby uzyskać pełną



funkcjonalność, należy wykupić wersję deluxe – koszt ok. 25 dolarów amerykańskich).

E-Sword od ponad dziesięciu lat daje wiele możliwości w zakresie studiowania Biblii oraz pozwala zainstalować dodatkowe moduły.



Możliwości konfiguracyjne ekranu są imponujące – od koloru i rozmiaru czcionki, po zmianę wyświetlania koloru tła, dodatkowych

okienek, sporządzania notatek czy komentarzy; można także studiować Biblię według planu czytania. Na moim telefonie w tej aplikacji znajduje się ok. 50 polskich przekładów, słowników i komentarzy!

„Słowo twoje jest pochodnią nogom moim i światłością ścieżkom moim” (Ps 119,105).

Mam nadzieję, że to zwięzłe przedstawienie aplikacji, umożliwiających studiowanie Biblii na urządzeniach mobilnych, ułatwi Wam dokonanie wyboru i cieszenie się Słowem Bożym na co dzień – w każdej sytuacji i w każdym czasie, bo komórkę prawie zawsze mamy przy sobie.

„(...) kto zachowuje Słowo jego, w tym prawdziwie dopełniła się miłość Boża. Po tym poznajemy, że w nim jesteśmy” (1 J 2,5).

Pozostaje mi życzyć każdemu z nas, abyśmy stali się wykonawcami Słowa Bożego! ¶

Michał Domagała

Scripture Engagement – zaangażowanie w Pismo

Czym jest praca nad „zaangażowaniem w Pismo”?

Tłumacze z Międzynarodowej Misji Tłumaczy Biblii im. Wycliffe’a (Wycliffe Global Alliance) znani są przede wszystkim z przekładania Pisma Świętego na różne języki świata. Oprócz tego kojarzy się ich z pracą nad tworzeniem gramatyk, słowników i alfabetów dla języków jeszcze niezapisanych oraz organizacją samego procesu nauczania czytania i pisania (czyli alfabetyzacji). Jest jednak jeszcze jeden rodzaj służby WBT, mało znany i stosunkowo nowy, bo rozwijający się od lat 90. ubiegłego wieku. Jest to służba/praca „zaangażowania w Pismo” (ang. Scripture Engagement). W niniejszym artykule postaram się trochę przybliżyć ideę jej powstania, a w kilku kolejnych tekstach – wyjaśnić, na czym polega, posługując się wieloma przykładami.

Wizja Camerona Townsenda (założyciela WBT) – tłumaczenie Biblii na języki wszystkich narodów – była przełomowa w historii chrześcijaństwa. Dotychczas tłumaczono Biblię na wiele języków, ale były to przede wszystkim języki „duże”, mające rozwinięte piśmiennictwo i naukę, ogarniające często swoim zasięgiem różne narody. Misja Wycliffe’a postanowiła dać Biblię każdemu narodowi w najlepiej rozumianym przez niego języku. Wiązało się to często z pracą pośród bardzo niewielkich społeczności lub też całkiem sporych, w których jednak nikt nigdy nie

zadbał o rozwój piśmiennictwa. Misjonarze WBT, chcąc wykonać dobre tłumaczenie Pisma, musieli pokonywać różne bariery, np.: brak alfabetu czy nieumiejętność czytania u ludzi. Dzięki temu rozwinęły się główne kierunki pracy misjonarzy WBT: lingwistyka, tłumaczenie, zwalczanie analfabetyzmu. Praca ta rozpoczęła się w latach 30. ubiegłego wieku, a nabrała dynamiki w latach 50. i 60. Po drodze, w latach 70. i 80., napotkano wiele trudności wynikających z popularyzacji idei komunistycznych w krajach afrykańskich i azjatyckich oraz utraty prestiżu chrześcijaństwa (za sprawą upadku kolonializmu). W latach 90., po upadku ZSRR i jego sympatyków, praca nabrała nowego tempa.

Wtedy też zauważono pewne zjawisko: pojawiało się coraz więcej tłumaczeń Biblii, a jednocześnie z wielu z nich nie korzystano. Oznaczało to, że chociaż misjonarze i przedstawiciele lokalnych Kościołów spędzali lata na tłumaczeniu Pisma, a następnie publikowali teksty i uczyli ludzi czytać, to jednak ostatecznie nie sprawiło, że Biblia była w powszechnym użyciu. Co więcej, wydawano ogromne sumy pieniędzy na druk Biblii, które potem zalegały w magazynach i którymi nikt nie był zainteresowany. Z oczywistych powodów takie sytuacje nie mogły dalej mieć miejsca, potrzebne było działanie. Postanowiono zbadać każdą sprawę i zobaczyć, czy istnieją jakieś „wspólne mianowniki” – przyczyny, które należy ustalić, i działania, które należy



fot. Marc Ewell,
Wycliffe Global Alliance

podjąć, aby uniknąć podobnych problemów. Zajął się tym jeden z doświadczonych misjonarzy-lingwistów SIL/WBT, dr Wayne Dye. Przeanalizował zjawisko „nieużywanych” tłumaczeń i – łącząc elementy lingwistyki, socjolingwistyki, etnografii i misjologii – zaproponował (w celu uniknięcia podobnych sytuacji) model tzw. „8 warunków zaangażowania w Pismo”. Ten model zakłada, że jeżeli jeden lub więcej z ośmiu warunków nie zostaje spełniony w projekcie tłumaczenia, to szanse na to, że dane tłumaczenie będzie powszechnie używane, są niewielkie.

Zanim jednak przejdę do wymienienia tych warunków, wspomnę o naszym osobistym doświadczeniu. Przechodziliśmy właśnie szkolenie dla tłumaczy Biblii w ośrodku SIL w Wielkiej Brytanii w 1998 roku. Pamiętam (chyba pierwszy na świecie) kurs SE, prowadzony przez Wayne’a Dye, dla grupy młodych ludzi udających się do Afryki, aby zając się po raz pierwszy świadomą pracą związaną z zaangażowaniem w Pismo w oparciu o „8 warunków”. (Na marginesie dodam, że nie znaczy to, że nigdy wcześniej nikt nie wykonywał niczego związanego z tą pracą, bo – jak sami zobaczycie – składa się na nią wiele działań typowych dla Kościoła zachęcającego swoich członków do czytania Biblii). Byłem wtedy ciekawy, o co w tym wszystkim chodzi, i zupełnie nieświadomy, że stanie się „to” niedługo ważną częścią mojej własnej pracy misyjnej. Około dziesięć lat później, w 2009 roku, kiedy zostało wydane tłumaczenie Nowego Testamentu na język chakaski, oczywiście zainteresowałem się ponownie tą służbą. Postanowiłem rozwijać się w tej dziedzinie i z czasem zostałem specjalistą od zaangażowania w Pismo w naszej grupie SIL pracującej na terenie byłego Związku Radzieckiego. Począwszy od projektu chakaskiego, poprzez kilka innych (dotyczących m.in. języka eweńskiego, czukockiego czy koriackiego), przez kolejne dziesięć lat zajmowałem się tym zagadnieniem.

Wracając do „8 warunków”: ważne, by zrozumieć (co może być dla niektórych mylące), że zaangażowanie w Pismo nie zaczyna się po wydaniu Biblii w danym języku, a dużo wcześniej – już na etapie planowania samego tłumaczenia. Nie jest to „cudowny środek”, który stosuje się, kiedy na magazynie leży stos Biblii, których nikt nie chce wziąć do ręki. Jest to raczej proces, który musi się rozpocząć wraz z pracami tłumaczeniowymi – aby owoc naszego wysiłku nie zmarnował się, ale był wykorzystywany i zmieniał życie ludzi.

Oto „8 warunków zaangażowania w Pismo”:

1. Właściwy język, dialekt i ortografia.
2. Odpowiednie tłumaczenie.
3. Dostępne dla ludzi formy wydawnicze.
4. Posiadanie przez czytającego wstępnej wiedzy.
5. Dostępność Pisma.
6. Duchowy głód społeczeństwa.
7. Wolność przyjęcia wiary.
8. Współdziałanie między grupą tłumaczeniową a innymi kluczowymi organizacjami oraz ważnymi przedstawicielami społeczności.

Raczej nie pomyłę się, twierdząc, że część z tych punktów jest intuicyjnie zrozumiała, inne być może brzmią nieco enigmatycznie. Każdy z nich omówię oddzielnie w kolejnych artykułach. Teraz spróbuję dokonać analizy polskiego zaangażowania w Pismo w odniesieniu do każdego z warunków.

Założeniem tej służby jest, że na każdy z tych warunków możemy wpłynąć odpowiednim rodzajem pracy – wzmocnić go i doprowadzić do tego, aby Pismo stało się dla wielu ludzi interesujące. Oczywiście nie jest to równoznaczne z tym, że podejmą oni decyzję pójścia za Chrystusem (to jest poza naszą kontrolą), ale możemy sprawić, że będą mieli szansę skonfrontowania swojego życia z Pismem. ¶

Arkadiusz Jurgietajtis

Potrzeby Kościoła na Litwie



W latach 1997–2003 mieliśmy przywilej pracować misyjnie w jednym z Kościołów ewangelicznych na Litwie. W kilku miejscach na Wileńszczyźnie prowadziliśmy małe grupy domowe, w których studiowaliśmy Pismo Święte¹. Od tego czasu upłynęło już wiele lat i w kraju zaszły ogromne zmiany społeczne i gospodarcze. Wilno, w którym wtedy mieszkaliśmy, pięknieje i wypełnia się turystami, przyciągając co roku kolejne rzesze odwiedzających. Można tu znaleźć wyjątkowe miejsca, zachwycającą architekturę, odnaleźć ślady Mickiewicza, Słowackiego, Miłosza, filaretów, filomatów, reformacji i kontreformacji. Historię Rzeczypospolitej Obojga Narodów widać na każdym kroku.



Czy istnieje potrzeba, by głosić Ewangelię w kraju, w którym roi się od kościołów, około 79% (2,7 mln) obywateli uważa się za katolików, a jedynie 239 osób określa siebie jako niewierzących? Można

1. W 1995 r. Sejm Litwy uchwalił ustawę (UZWiS) o związkach wyznaniowych i stowarzyszeniach. Ustawa gwarantowała wolność religijną wyrażoną w 1992 r. w Ustawie Zasadniczej i w dokumentach międzynarodowych. UZWiS dokonało zasadniczego podziału w rozróżnianiu związków wyznaniowych istniejących na Litwie. Podział ten zdefiniował i nadal definiuje podejście Państwa Litewskiego do nowo powstających organizacji wyznaniowych. Sejm przyjął rozróżnienie na „tradycyjne związki wyznaniowe” i „pozostałe”. Wymienione jako „tradycyjne”, czyli jako będące częścią historycznego, duchowego i kulturowego dziedzictwa, to: kościół rzymskokatolicki, kościół grekokatolicki, kościół ewangelicko-luterański, kościół ewangelicki reformowany, kościół prawosławny rosyjski, starowiercy, żydzi, muzułmanie sunniccy oraz karaizmizm. W roku 2016 rozszerzono listę kościołów tradycyjnych o kilka kościołów mniejszościowych, takich jak baptyści i zielonoświątkowcy.

z przekonaniem odpowiedzieć na to pytanie twierdząco. Mimo iż ważne uroczystości, takie jak chrzest, ślub i pogrzeb, w 90% są na Litwie celebrowane w obrządku katolickim, to jedynie 3% ankietowanych regularnie uczestniczy w życiu Kościoła. Dla Polaków na Wileńszczyźnie przynależność do kościoła katolickiego jest równoznaczna z patriotyzmem. Polak równa się katolik. To część kultury i tożsamości Polonii, która stale musi walczyć z nieprzychylną polityką władz. Misjonarz innego wyznania napotyka na silny opór społeczeństwa, jest traktowany jako nowinkarz naruszający zastany porządek. Nie zawsze spotyka się z miłym przyjęciem.

Osoby wjeżdżające na Litwę często zadają sobie pytanie, czy rzeczywiście istnieje tu potrzeba niesienia pomocy humanitarnej. Jadąc szeroką, zadbaną drogą, można oglądać piękne okolice, ładne domy, urokliwe miasteczka. Jednak z owej perspektywy nie widać ogromnej biedy mieszkańców. Bogate Wilno, odwiedzane tłumnie przez turystów, kontrastuje z okolicznymi miejscowościami, zwłaszcza wioskami zabudowanymi starymi, rozpadającymi się, drewnianymi domami. Standard życia mieszkańców jest bardzo niski; pracują za minimalne pensje lub otrzymują głodowe emerytury. Owszem, Litwa jest w Unii Europejskiej i jej sytuacja nieco się poprawia, ale nadal jest to kraj potężnych kontrastów, w którym skrajna bieda sąsiaduje z ogromnym bogactwem. Wybierając się tutaj, warto wziąć ze sobą artykuły spożywcze, dobrej jakości ubrania i obuwie dla najbardziej potrzebujących.



Po latach podjęliśmy decyzję o powrocie do pewnych działań misyjnych na Wileńszczyźnie, jednak nie na pełen etat. Odnowiliśmy współpracę z Kościołem Chrześcijan Wiary Ewangelicznej w Solecznikach

(Šalčininkų evangelinio tikėjimo krikščionių bendruomenė „Geroji žinia”). Dzięki wcześniejszemu zaangażowaniu polskich chrześcijan z różnych środowisk protestanckich² został tu przed kilku laty wybudowany piękny obiekt sakralny, dający wierzącym z Solecznik i okolic doskonałe warunki do prowadzenia nabożeństw i pielęgnowania życia wspólnotowego. Jest dla nas wspaniałą bazą wypadową, w której możemy

także organizować kilkudniowe ewangelizacje dla dzieci i młodzieży. Środowiska ewangeliczne z mniejszych miast są na Litwie w bardzo trudnej sytuacji. Członkowie

2. Pomoc płynęła do Solecznik od początku lat 90. z Kościoła Chrystusowego, Kościoła Zielonoświątkowego, Kościoła Chrześcijan Baptystów, BSM, Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, Chrześcijańskiej Wspólnoty Zielonoświątkowej z Woli Piotrowej, Misji Wschód (prowadzonej wówczas przez Waldemara Sardaczuka i Pawła Szturca), Misji Nowa Nadzieja z Ustronia.

wspólnot są stygmatyzowani. Kościoły są bardzo małe liczebnie i naprawdę potrzebują wsparcia w każdej możliwej formie.

Polacy stanowią 23% mieszkańców Litwy, a większość z nich zamieszkuje Wileńszczyznę: w rejonie solecznickim to 78% ludności, w gminach Ejszyszki i Miedniki odpowiednio 93,5% i 93,2%, w Wilnie i okolicach – 52%. W związku z tym praca może być tu prowadzona w języku polskim. Nie ma również znaczących barier kulturowych, więc do wyjazdu nie trzeba się w jakiś szczególny sposób przygotowywać.

W oddalonej o około 35 km od Wilna wsi Pasieki (rejon solecznicki) pierwsze zajęcia dla dzieci prowadziliśmy w 2018 roku, modląc się jednocześnie, aby chmury deszczowe omijały nas szerokim łukiem. Wszystko odbywało się pod gołym niebem, na piaszczystej drodze lub w sadzie. Nie mieliśmy do dyspozycji wystarczająco dużego pomieszczenia, aby zebrać sporą gromadkę dzieci, młodzieży oraz mam z maluszkami i wózkami. Nikomu to zupełnie nie przeszkadzało (co można zobaczyć na zdjęciach). Niczym nie skrępowane, często bosa dzieci aktywnie włączały się w każdą zabawę, lekcję czy katechezę. Były szczęśliwe – a misjonarzy przepęniała radość. Dzieci nie posiadały smartfonów, cieszyła je kolorowa bibuła, Arka Noego zbudowana z arkuszy brązowego brystolu, teatrzyk wśród jabłoni, kolorowe kredki, flamastry i opowiadane historie biblijne.





Wieczorami mieliśmy okazję spotykać się – by się modlić, śpiewać pieśni, czytać Ewangelię – w starej drewnianej izbie, w której woda ciekła z dachu prosto na śpiewniki i otwarte Biblie. Dziękowaliśmy wówczas Bogu, że dał nam okno pogodowe na czas spotkań na zewnątrz, a deszcz zachował na wieczór.

Czymś wyjątkowym było zaangażowanie młodzieży w nasze spotkania. Nie tylko my mieliśmy przygotowane pieśni, również nastolatki wyciągnęły śpiewniki ze starymi hymnami i z zapalem śpiewały po polsku i rosyjsku. Także podczas niedzielnego nabożeństwa wykonały pieśni i recytowały wiersze.

Kiedy jesienią 2020 roku miałem okazję być we wsi Pasieki, czekały na mnie dwie nastolatki wraz z siedemdziesięciolatką, by wspólnie się modlić i czytać Pismo Święte – w takim gronie spotykają się codziennie wieczorem i wstawiają się za swoich najbliższych, błogosławią sąsiadów ze wsi. Co ciekawe, ich rodziny nie należą do Kościoła.

Gościnność jest cechą szczególną Polaków na Wileńszczyźnie i może być dla

nas wzorem. Ostatnio ujęła mnie za serce sytuacja, którą będę już zawsze pamiętał. Siedemdziesięcioletnia Jania specjalnie na nasz przyjazd za ostatnie pieniądze kupiła plastry najlepszej polędwicy i przygotowała nam kanapki. Sama nie jada takich specjalów, ale z radością patrzyła, jak się częstujemy. Jania jeszcze na początku XXI wieku była głęboko uzależnioną, zniszczoną kobietą, ale w mojej pamięci pozostanie głównie osobą, która nawróciła się i służy Chrystusowi.

W tym roku wraz z Kościołem Bożym ze Świdwina i pastorem Adamem Ciućką planujemy kolejne działania misyjne. Zamierzamy zorganizować kilkudniowe zajęcia katechetyczne. Chcemy również zrobić łazienkę w mieszkaniu pewnej samotnej matki. Zbieramy pieniądze i niezbędne materiały, by spełnić jej marzenie. To, co dla nas jest standardem, jak np. dostęp do łazienki, dla ludzi mieszkających na litewskich wsiach jest luksusem. Przygotowujemy kosztorysy i plany, aby w trakcie pobytu równoległe do zajęć z dziećmi prowadzić prace budowlane. 🛠



Izabela Karpienia

Całkowicie zależymy od Pana Boga

W imieniu zespołów alfabetyzacyjnych w Etiopii dziękuję Wam za pamięć i wsparcie w działaniach, które w obecnej sytuacji udaje nam się kontynuować.



Koordynator tłumaczeń Biblii w południowo-zachodnim Synodzie Kościoła Mekane Yesus

Nagła śmierć pastora Berhanu Kambro pozostawiła wielką lukę w służbie tłumaczy Biblii na południe od miejscowości Arba Minch. Niestety nadal nie ma nikogo, kto mógłby objąć stanowisko koordynatora i wesprzeć zespoły w bieżących potrzebach. Prosimy o modlitewne wsparcie – by Pan Bóg powołał na to stanowisko odpowiednią osobę, która będzie w stanie pełnić służbę, za którą przez dziesięć ostatnich lat odpowiedzialny był pastor Berhanu.

Alfabetyzacja wśród ludu Tsamakko

W gminach Birayle i Luqa prowadzone są lekcje alfabetyzacyjne, choć nie wszyscy uczestniczą w nich regularnie. Nadal bardzo mało kobiet znajduje czas na wzięcie udziału w zajęciach. Najważniejsze jednak, że nauczanie nadal trwa, dzięki czemu nauczyciele mogą zbierać informacje na temat szczegółów, które należy poprawić w elementarzu. Kolejnym etapem pracy będzie poprawa, uzupełnienie i ulepszenie elementarza, a następnie wydrukowanie 1000 egzemplarzy i ich dystrybucja w kolejnych szkołach na terenie zamieszkałym przez lud Tsamakko.

Klasa w szkole w Birayle



Szkolenie konsultantów alfabetyzacji i edukacji

Ostatnio moim głównym zadaniem, które pochłania większość czasu, jest szkolenie na stanowisko konsultantów moich dwóch etiopskich kolegów-podopiecznych, Engida i Fekadu. Oczywiście proces odbywa się przez internet, a dzięki spotkaniom na Skypie możemy się widzieć i rozmawiać, zamiast tylko wymieniać się emailami. Zarówno Engida, jak i Fekadu mają wieloletnie doświadczenie w alfabetyzacji i edukacji. Wierzę, że szybko uda im się uzyskać status konsultantów – dzięki temu SIL Ethiopia zyska miejscowych specjalistów od alfabetyzacji i edukacji, którzy będą szkolić i wspierać miejscowe zespoły alfabetyzacyjno-edukacyjne.

Mentoring...

Oprócz tego, że jestem mentorką dla moich etiopskich kolegów, sama też mam mentorkę, która uczestniczy w procesie mojego dalszego rozwoju. Jestem wdzięczna Panu Bogu za osobę, która dzieli się ze mną swoim doświadczeniem i wspiera moje plany i aktywności. Jako mentorki jesteśmy przekonane, że całkowicie zależymy od Boga we wszystkim, co robimy i co planujemy – tak jak Pan Jezus był zależny od swojego Ojca. Wspieramy się w szukaniu Jego rozwiązań i prowadzenia w zadaniach, które od Niego otrzymujemy. ¶

Módlmy się o:

- pokój w Etiopii dotkniętej wieloma konfliktami;
- nauczycieli i uczniów klas alfabetyzacyjnych z ludu Tsamakko;
- środki finansowe na regularne wspieranie Romów na Słowacji;
- Boży czas na moją wizytę w Etiopii.

Chwalmy Pana za:

- postępy w nauczaniu w klasach alfabetyzacyjnych;
- możliwości techniczne ułatwiające kontakt online;
- szkolenie lokalnych konsultantów alfabetyzacji i edukacji w Etiopii.

Jerzy Marcol

Z kolejną pomocą na Ukrainę i Słowację

Pandemia utrudniła nam działanie na Ukrainie i na Słowacji, ale ich nie powstrzymała. Nadal współpracowaliśmy z lokalnymi kościołami, aby pomagać ludziom w palących potrzebach. Środki finansowe były jednak przekazywane inaczej niż dotychczas – korzystaliśmy z przekazów bankowych.



Na Ukrainie

W ubiegłym roku pomogliśmy rozbudować szkołę w Łuczkach. Obecnie działają w niej cztery oddziały klasowe, w których uczy się łącznie 76 dzieci. Nowa część budynku nie jest jeszcze użytkowana, gdyż konieczne jest przeprowadzenie pewnych prac, które mogą zostać wykonane po zakończeniu roku szkolnego. Przez cały miniony rok szkolny zajęcia odbywały się stacjonarnie, w szkole, a nie jak u nas, przez internet. „Nasz” sposób nauczania nie wchodził w rachubę, gdyż większość dzieci romskich nie ma w domu komputerów, a tym samym także dostępu do internetu.

Według informacji, jakie otrzymałem, w osadzie romskiej nie było przypadków zakażenia koronawirusem, ale nie obyło się bez tragedii. W listopadzie zginęła, porażona prądem, dziewięcioletnia wnuczka pastora Mikołaja, pełniącego również rolę gospodarza szkoły. Zaś sam Mikołaj miał w tym samym miesiącu poważną operację serca i nadal jeszcze nie odzyskał sił.

Kilku pastorów romskich z Ukrainy zwróciło się do nas o pomoc finansową na zakup żywności, gdyż sytuacja w wioskach stała się tragiczna. Wielu Romów straciło możliwości zarobkowania, przez co wielu

rodzinom zaczął zaglądać w oczy głód. Przekazaliśmy im pewne środki na ten cel, ale to i tak była kropla w morzu potrzeb...

Pomoc dla Katii

Od grudnia 2018 roku organizujemy pomoc w leczeniu dziewczynki o imieniu Katia. Jest najmłodsza z piątki rodzeństwa, a jej rodzice dodatkowo adoptowali trójkę dzieci z domu dziecka.

Katia choruje na bardzo rzadką chorobę,



z powodu której jej jedna nóżka rośnie wolniej niż druga. (W pewnym momencie rozbieżność ta wynosiła już 9 cm!). Dziewczynka wymagała specjalnej operacji, polegającej na zainstalowaniu aparatury, która wymusza wzrost kości. Przeprowadzono ją w klinice w Kijowie na początku 2019 roku,

kiedy Katia miała 2 lata i 8 miesięcy. Potem wykonano kolejne operacje. Obecnie – ponad dwa lata od pierwszej z nich – rozbieżność między długością nóg wynosi już tylko 1,5 cm, ale ze względu na stany

zapalne zaistniała konieczność zdemontowania na jakiś czas aparatury wymuszającej wzrost kości. W ostatnim e-mailu ojciec Katii, Sasza, napisał:

„Niestety nie udało nam się rozciągnąć kości udowej do rozmiaru zdrowej; musieliśmy przerwać rozciąganie, gdy nadal było około 1,5 cm różnicy. Proces ten spowodował komplikację w stawie biodrowo-udowym – zwichnięcie. Lekarze obiecują skorygowanie również tego zwichnięcia, będzie to jednak wymagało jeszcze jednego, dodatkowego zabiegu...

Te dwie operacje (rozebranie aparatu do wydłużania kości i korekta stawu biodrowego) można by połączyć w jedną, gdyby nie inny problem: w miejscach, gdzie w uda wchodzi pręty i szpilki, nieustannie pojawia się stan zapalny, z którym się borykamy. Dlatego lekarze powiedzieli, że najpierw trzeba – osobno – zdemontować aparat, a około miesiąc później, gdy wszystkie rany się zagoją i nie będzie już stanu zapalnego, wykonać operację stawu

biodrowego. Tak więc naszą Katię czekają dwie operacje w odstępie około miesiąca... Kilka dni temu nasz kijowski lekarz powiedział że pierwszą z nich zaplanowano na połowę maja. Prosimy

o modlitwę i – jeśli to możliwe – o częściowe wsparcie finansowe”.

Przekazaliśmy już Saszy potrzebne wsparcie, a wszystkim, którzy do tej pory wspierali leczenie Katii, serdecznie dziękujemy!

Słowacja

Pod koniec marca w jednej z wiosek romskich (Vitaz) niedaleko Preszowa wybuchł pożar, w wyniku którego pięć rodzin straciło swoje domy. Z inicjatywą niesienia



pomocy wyszedł pastor Dalibor z Ostrovan, który zaczął organizować środki finansowe na odbudowę budynków. Na jego apel odpowiedziały zbory na Słowacji i w Anglii, które przekazały środki na odbudowę dwóch domków. Dzięki ofiarom, które już wcześniej otrzymaliśmy z Polski na pomoc dla Romów, mogliśmy przekazać środki na odbudowę kolejnych trzech domków. W niecały miesiąc od pożaru wszystkie rodziny znowu miały dach nad głową! W prace zaangażowali się dobrowolnie Romowie z innych wiosek. Bardzo uradowała nas ta współpraca – BSM dostarczyło środki finansowe, natomiast wierzący Romowie z Ostrovan i Wielkiego Sarisza wykonali prace budowlane. Domki powstały w innej technologii niż te, które budowaliśmy w 2019 roku w Bežovcach, a koszt materiałów na jeden z nich wynosił około 1600 euro.

Pastor Dalibor poprosił o wsparcie na budowę kolejnych domków dla osób, które żyją w wielkiej biedzie, nie mają własnego miejsca, nocują raz tu, raz





tam – czasem pod gołym niebem – a jednoizbowy domek o wymiarach 3x4 m jest dla nich nieosiągalnym marzeniem.

Dzięki pomocy, którą zorganizował pastor Dalibor dla rodzin w wiosce Vitaz, otworzyły się drzwi do głoszenia tam Ewangelii. Wcześniej nie było tam wierzących. Teraz zaś zaistniała możliwość mówienia o Jezusie nie tylko wśród rodzin, którym niesiono pomoc, ale i w całej wiosce, której mieszkańcy zobaczyli chrześcijan w działaniu – troszczących się o ludzi, których wcześniej nie znali. „Przynieśli” im zarówno nowe domy, jak i pociechę oraz Dobrą Nowinę o zbawieniu i perspektywie domu u Ojca w niebie.

Pod koniec kwietnia bracia Marcin Zając i Paweł Szewczuk ze zboru Betel w Ustroniu przywieźli do tej osady meble (głównie kanapy) подарowane przez Pawła Podżorskiego z Wisły dla rodzin, którym spaliły się domki, a ponadto odzież, środki higieny, żywność, słodycze i... rowery. Ich wyjazd był możliwy, ponieważ kierowcy firm transportowych mogą podróżować na Słowację (oczywiście przy spełnieniu rygorów sanitarnych związanych z pandemią). Dziękuję wszystkim, którzy przekazali dary dla rodzin romskich w wiosce Vitaz.

Modlimy się i czekamy na otwarcie granic, aby móc pojechać do osad romskich nie tylko z pomocą humanitarną, ale i Dobrą Nowiną o Jezusie. Dary, które obecnie przekazujemy, „idą” przed nami i otwierają drzwi do głoszenia Ewangelii. ¶

Izabela Karpienia

Misyjne wyzwania kulinarne

Misjonarze, którzy służą Bogu „na krańcach świata”, mierzą się na co dzień z różnymi wyzwaniami. Nie do wszystkich takich wyzwań udaje się przygotować przed wyjazdem na pole misyjne, bo trzeba je po prostu zobaczyć, przejść przez nie, a niektórych nawet... spróbować. Chodzi tu zwłaszcza o wyzwania kulinarne, bo potrawy obcej kuchni nie zawsze nam smakują.

Etiopia jest krajem szczególnym i niezwykle atrakcyjnym, a dania tam serwowane – zwłaszcza w domach prywatnych – wyróżniają się wyjątkowym smakiem i sposobem podania. Każda gospodyni ma swój własny sposób przyrządzania danej potrawy, a zdarza się, że i tak za każdym smakuje ona nieco inaczej, bo (jak wyznała mi jedna z etiopskich koleżanek) wszystko jest dodawane „na oko”.

Poniżej przedstawiam Wam przepisy na kilka bardzo popularnych w Etiopii potraw – może odważycie się któreś danie przyrządzić, a zdjęcie z opisem swojej kulinarnej przygody przysłać do redakcji Idźcie? Serdecznie Was do tego zachęcam!

Wspomniana już koleżanka, sekretarka SIL Ethiopia, Hiwot Akineda, zgodziła się zdradzić tajniki przyrządzania gomen be siga. Jak mówi, nie stosuje żadnych miarek, więc podaję ilości w przybliżeniu.

Zdjęcia:

1. Injera (indżera), mix turystyczny, doro wot, etiopskie przyprawy, z moich zbiorów
2. Kurkufa z moringą oraz doro wot: Engida Kussia (za pozwoleniem)
3. Kurkufa z kapustą abisyńską: Tamiru Tibebe (za pozwoleniem)
4. Gomen be siga: Tamiru Tibebe (za pozwoleniem)



Kapusta abisyńska z mięsem (gomen be siga)

Bardzo smaczna potrawa, popularna w lokalnych restauracjach. Serwowana z indżerą.

Składniki:

- 0,5–1 kg baraniny (może być mięso kozie lub miękka wołowina)
- 2–3 pęczki kapusty abisyńskiej (w Polsce jej nie ma, niestety, ale można spróbować zastąpić jarmuzem)
- 1–2 duże cebule (w Etiopii używa się czerwonej, ale biała też może być)
- kilka ząbków czosnku
- 1–2 łyżki klarowanego masła
- 1–2 łyżki korerimy w proszku (etiopski kardamon, można pominąć)
- olej do smażenia
- do smaku: mitmita* (można zastąpić pieprzem cayenne lub ostrą papryką w proszku), sól

Wykonanie:

Mięso, cebulę, czosnek i kapustę pokroić w kostkę. W dużym garnku rozgrzać olej i zeszklić cebulę z czosnkiem. Dodać pokrojone mięso, posolić i smażyć do miękkości. Dodać trochę wody i dusić pod przykryciem ok. 15–20 min. Dodać kapustę i gotować do miękkości, przyprawiając korerimą i solą (jeśli wcześniej daliśmy jej za mało). Dobrze wymieszać, żeby wszystkie składniki dokładnie się połączyły, i dalej dusić pod przykryciem. Na koniec dodać masło i mitmitę. Można udekorować zielonymi, pikantnymi papryczkami pokrojonymi w piórka lub talarki.

*mitmita (z amharskiego) – czerwono-pomarańczowa etiopska przyprawa w proszku; mieszanina sproszkowanych papryczek chili, korerimy, goździków i soli. Może zawierać też cynamon, imbir i kminek.

Kurczak w czerwonym, pikantnym sosie (doro wot)

(przepis z YouTube: Adane – Ethiopian food, <https://www.youtube.com/watch?v=G6XfAINDxJI>)

Najpopularniejsza potrawa na wielkie okazje: święta, uroczystości rodzinne. Serwuje się ją z indzera.

Składniki:

- 1 cały kurczak, pokrojony na mniejsze porcje
- 1–3 kg cebuli pokrojonej w kostkę
- berbere*
- sól
- 2 łyżeczki mekeleszy*
- 2 łyżeczki korerymy
- 2 łyżeczki mielonej czarnuszki
- 1 łyżeczka startego imbiru
- 1 łyżeczka startego czosnku
- koncentrat pomidorowy
- masło klarowane
- olej do smażenia
- 12 jajek ugotowanych na twardo (tyle, ile porcji kurczaka)

*berbere – mieszanka mielonych przypraw: 1 łyżka słodkiej papryki, 2 łyżki ostrej papryki, 1 łyżka pieprzu cayenne, 1 łyżeczka suszonej bazylii, 1 łyżeczka mielonego kardamonu, 1 łyżeczka imbiru w proszku, 1 łyżeczka zmielonej czarnuszki, 1 łyżeczka mielonej kozieradki, 1 łyżeczka mielonego kminku

*mekelesza – mieszanka mielonych

przypraw: 1 łyżeczka czarnego pieprzu, 0,5 łyżeczki kardamonu, 0,5 łyżeczki cynamonu, 0,5 łyżeczki kminku, 4 całe goździki, 0,25 świeżo startej gałki muszkatołowej

Wykonanie:

Rozgrzać w dużym garnku olej i podsmażyć pokrojoną w kostkę cebulę, dodać ok. 1 łyżkę soli. Do zeszkłonej cebuli dodać czosnek z imbirem oraz dużą puszkę koncentratu pomidorowego, dolać ok. pół szklanki wody, wymieszać i podduśić, mieszając, dopóki nie wysmaży się olej. Dolać kolejne 0,5 szklanki wody, wymieszać. Dodać 4 łyżki berbere, wymieszać, dodać 1 szklankę wody, podduśić, co jakiś czas mieszając. Dolać kolejne 0,5 szklanki wody, wymieszać, podduśić na wolnym ogniu. Dodać pokrojone kawałki kurczaka i dobrze wymieszać tak, aby całe były pokryte sosem. Dusić do miękkości na wolnym ogniu, mieszając delikatnie, żeby kawałki mięsa się nie rozpadły. Dodać 2 szklanki wody, zagotować. Włożyć do sosu obrane z łupinek jajka na twardo, na koniec dodać resztę przypraw i 1 łyżkę klarowanego masła. Można dosolić do smaku.



Kurkufa

(przepis wypróbowany przeze mnie wiele razy, mniam!)

Potrawa popularna na południe od Arba Mincz, ulubione jedzenie ludów Konso, Ale, Dirashe, Zayse i Gamo.

Składniki:

- 1 duży pęczek moringi lub kapusty abisyńskiej (można zastąpić jarmuzem)
- 2 szklanki czerwonej fasoli moczzonej przez noc
- 3 średnie cebule
- 4 średnie ziemniaki
- olej
- sól
- mąka kukurydziana

Wykonanie:

Do garnka wlać ok. 0,5 litra wody, posolić i zagotować, dodać 2 łyżki oleju. Kapustę pokroić, wrzucić do gotującej się wody, dusić pod przykryciem. Wypłukać wymoczoną fasolę, dodać do garnka, wymieszać i dalej gotować. Ziemniaki i cebulę obrać i pokroić



w kostkę. Pod koniec gotowania, kiedy fasola będzie już półmięka, na wierzchu ułożyć warstwę ziemniaków, gotować przez ok. 10 minut (nie mieszać).

Do miski wsypać ok. 2 szklanki mąki kukurydzianej, dodać trochę zimnej wody i zagnieść twarde ciasto (jeśli jest za rzadkie, należy dosypać mąkę). Odrywać ciasto po kawałku, formować wałek w rękach i odrywać z niego mniejsze kawałeczki, ugniatając średniej wielkości kulki (nie muszą być idealne).

Wsypać kulki z miski do garnka na warstwę ziemniaków, a na koniec wsypać warstwę pokrojonej w kostkę cebuli. Szczelnie przykryć pokrywką, żeby para nie wydostawała się na zewnątrz. Gotować dalsze 10 minut. Zdjąć z palnika, przełożyć do dużo większego naczynia, żeby móc swobodnie wymieszać wszystkie składniki. Danie serwuje się na gorąco bez żadnych dodatków.

Malcolm Clegg

Frodo i Bilbo?

Dlaczego Bóg daje trudności, frustracje, próby oraz cierpienie i jaka powinna być nasza reakcja?



Czy Bóg daje nam wszystkie pragnienia serca?

Lekcje misyjne: Jakub 1,1-17.

W poprzednich seriach rozważaliśmy przesłanie misyjne zawarte w listach Nowego Testamentu.

W Liście do Galacjan znajdowała się zachęta do wolności, praktycznego „dotrzymywania kroku” Duchowi Świętemu. Wspomniano o złym nauczaniu, o ludzkiej skłonności do legalizmu lub do życia według pragnień ciała.

W Liście do Kolosan była mowa o pełni w Jezusie – nic więcej nie potrzeba. Życie w Nim to nie mistycyzm ani asceza, ale walka o konkretną przemianę.

W Liście Jakuba omawiane są kwestie nurtujące ówczesnych, świeżo rozproszonego uczniów Chrystusa. To są wczesne dni chrześcijaństwa; przed kontrowersjami nieżydowskimi oraz fałszywymi naukami. Przypatrzmy się temu, żeby wyciągać pomocne pomysły dla misji.

Próby: dojrzewanie i mądrość

Dziś wielu ludzi niby żyje z Bogiem, ale wciąż noszą w sobie wygodny egocentryzm, pragnienie samorealizacji, komfortu oraz dobrego samopoczucia. Karmimy się i promujemy dobrą, ale fałszywą nowinę, że gdy będziemy podążać za Bogiem, wszystko będzie dobrze. Mamy jakby darmową, wieczną polisę ubezpieczeniową. Nic dziwnego, że wielu czuje się z tym dobrze! Mówią: „podążaj za swoimi celami i pragnieniami, a w razie potrzeby poprosz

i oczekuj, że Bóg Cię pobłogosławi. On chce Cię fizycznie uzdrowić i zaspokoić pragnienia Twojego serca”. Ta koncepcja życia z Bogiem jest popularna, ale daleka od tej, która została zapisana w Liście Jakuba. Jakie więc jest przesłanie tego tekstu, które powinniśmy nieść dalej?

W Jk 1,2-4 Jakub pisze o procesie dojrzewania „po Bożemu” – będziemy narażeni na próby wiary, którym poddaje nas Bóg, by kształtować w nas wytrwałość, która prowadzi ku dojrzałości. Będąc tego świadomi, możemy traktować próby jako powód do radości, doświadczając pełni pokoju, uznając suwerenność Boga. Nawet śmierć nie powinna już przerażać!

W Jk 1,5 czytamy, że jeśli komuś brakuje mądrości, niech poprosi o nią z wiarą, a Bóg odpowie – choć niekoniecznie natychmiast lub tak, jakbyśmy chcieli. Możliwe, że najpierw trzeba będzie przejść przez okres bólu, cierpliwości, refleksji i dojrzewania.

W pewnych kręgach chrześcijańskich nie ma miejsca na cierpienie. „Bóg błogosławi i chce spełnić pragnienia Twojego serca – zdrowie i dobrobyt”. W dzisiejszym materialistycznym zachodnim świecie łatwo i przyjemnie jest w to uwierzyć. Spróbujmy jednak ogłosić to prześladowanym chrześcijanom w muzułmańskich krajach lub głodnym ludziom w Afryce...

W J 16,24 Jezus mówi: „(...) aż do teraz o nic nie prosiliście w moim imieniu, proście, a otrzymacie”. Jak to zrozumieć? „Daj mi mojego wymarzonego mercedesa”?

W J 16 pojawiają się trudne stwierdzenia Jezusa typu: „Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz nie możecie tego znieść. Lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę” (J 16,12-13) albo „On nauczy was wszystkiego i przypomni wszystko, co ja wam powiedziałem” (J 14,26).

Uczniowie jeszcze nie byli napełnieni Duchem Świętym. On jeszcze nie wprowadził ich w pełnię prawdy, więc trudno im było to zrozumieć. Nam się wydają niemądrymi – ale kiedyś to rozumieją, aby ich radość była pełna (J 16,24).

Wielu rzeczy w życiu i na misji nie pojmujemy. Musimy zadawać sobie pytania o Jego charakter i wolę „na Jego falach”. Mamy prosić Go o zrozumienie Jego słowa, o głęboki wgląd i duchową mądrość – a Duch Święty doprowadzi nas do Prawdy. Właśnie to miał na myśli Paweł, gdy modlił się o Kolosan, aby zrozumieli Boga.

Ostatnio podczas powodzi w Anglii pewien poseł stwierdził, że „jest ona wynikiem tego, że pozwoliliśmy na homoseksualizm. Jesteśmy karani przez Boga za grzechy”. Dziś też każdy stara się zrozumieć sytuację związaną z pandemią koronawirusa. Prośmy o Bożą mądrość. Takich niejasnych sytuacji na misji będzie wiele.

Duchowa mądrość jest podstawą radości, o czym Jezus mówił, a Jakub zapisał w 1,2-5. Jeśli ktoś prosi o taką mądrość i będzie wytrwały, Bóg mu jej udzieli.

„I niech się nie zachwieje” (zob. w. 6). Nie chodzi o to, że nie mam wahać się w przekonaniu, że dostanę swojego mercedesa! Jezus modlił się, aby kielich Go ominął, ale tak się nie stało. Nie oznacza to, że Bóg nie odpowiedział na modlitwę lub że Bóg nie istnieje. Jezus otrzymał zrozumienie i duchową mądrość, które potwierdziły Mu, że musi znieść cierpienie. W wersetach 7-8 Jakub pisze do rozproszonych, że jeśli byli tylko letni, nie mogą oczekiwać, że Bóg objawi im mądrość.

Chociaż w ludzkim planie misyjnym nie są ujęte próby, ciosy, frustracje, wypadki, sprzeczki i odmowy, złe traktowanie, plotkowanie i spiskowanie itd., zdarzają się po to, aby nas udoskonalić. Kiedy umiemy w taki sposób spojrzeć na próby, to one, zamiast zniechęcić, motywują nas do dalszego działania.

Kiedy moja mama zmarła, miałem dziesięć lat i musiałem szybko dojrzewać! Kiedy umarł tata, musiałem stanąć na wysokości (nowego) zadania. Kiedy zostałem ojcem, musiałem się jeszcze bardziej sprężyć, by podołać wyzwaniom. A kiedy zostałem prezesem... Bóg był ze mną i rozwijał mnie.

Biedni mają lepiej niż bogaci – krzyż i korona – Frodo i Bilbo

W wersetach 9-11 została ukazana mądrość sprzeczna z dążeniami ludzi. To nie bogaci są na uprzywilejowanej pozycji, tylko biedni! Bogaci mają trudniej – niewielu z nich wejdzie do Królestwa Nieba. Może i mają podobne szanse jak biedni, ale w praktyce często zdarza się, że pokusy bywają zbyt duże. Bogacz musi przejść przez upokarzający proces, który wywołują próby. Piękno, zdrowie i siła znikną. Czy bogacz upokorzy się, zanim... sam zniknie? Natomiast biedni mogą się radować swoją sytuacją. Oni w czasie prób mogą być wywyższani, jeśli dano im cierpieć dla Jezusa – nadają sobie w ten sposób godność.

Wiemy, że jeśli wytrwamy w próbach, czeka nas korona (w. 12). W bitwie wróg rzuca w nas wszystkim, czym tylko może, a my mamy pozostać stali i niezłomni. Podczas nieustannych konfrontacji z różnymi adwersarzami nie tracimy odwagi. Stójmy niewzruszeni w wierze, wytrzymując próby, a zostaniemy ukoronowani. Bohaterowie filmu „Władca Pierścieni” pomimo przytłaczającego tłumu orków wyruszają do walki. To Frodo i Bilbo – nie

James Bond! – mali, słabi, przerażeni, niedo-
skonali... Tacy sami jak postaci biblijne, tacy
sami jak my. Potrzebujemy Boga, bo sami nie
dajemy sobie rady.

Słabe momenty, styl życia i światło

Próby mogą pochodzić od Boga, ale Bóg nie ma
nic wspólnego ze złem – On nie będzie nas ku-
sił. Mowa tu o naszych myślach i pragnieniach,
które prowadzą nas do upadku. Walka toczy
się o umysł i serce. Często powiedzenie sobie
„nie”, wypracowanie zdrowego stylu życia oraz
ograniczenie jedzenia to sztuka. Szczupłe oso-
by celowo niewiele nakładają na talerz. Ja
natomiast zwykle biorę tyle, ile chcę... a mój brzuch
rośnie. Chodzi o świadome postanowienia!

Pewien szwedzki socjolog powiedział
niedawno, że liberalne podejście do wychowy-
wania dzieci doprowadziło do tego, że współ-
cześnie mamy do czynienia z „pokoleniami
egocentrycznych potworów”. Grzech, gdy
zostanie wyzwolony, prowadzi do śmierci. Na-
śladowanie Jezusa nigdy nie będzie popularne,
bo wymaga od człowieka pokuty i pokory.

Bóg daje nam to, co dobre (w. 17). On nas nie
kusi, ale sprawdza, aby nas udoskonalić.

Bóg jest światłem i podążając za Nim, zoba-
czymy światło.

Kiedy Jezus mówił o działaniu Ducha (J 14
i 16), powtórnie wracał do przykazań Bożych.
Musimy żyć w świetle Jego objawionego Słowa.
W Nim nie ma w ogóle ciemności (1 J 1,5). Świa-
tło odsłania grzech. Jezus powiedział, że świat
będzie go nienawidził, ponieważ On sprawił,
że ludzie nie mają teraz wymówki dla swoje-
go grzechu (J 15,22). Tak samo nienawidzeni
i prześladowani będą Jego uczniowie. Bądźmy
gotowi na to, będąc na misji.

Jeśli będziemy chodzić w światłości, wska-
żemy na Prawdę i Światło – najpierw we
własnym życiu oraz w otaczającym nas świecie.
Będziemy dojrzałi, wypróbowani, radośni, a na
końcu zostaniemy ukoronowani. ¶



Rachel Robinson

Dzień z życia lingwisty

Bez względu na to, w jakim miejscu na świecie mieszkamy lub jakie mamy obowiązki, nasze życie nieuchronnie wpada w jakąś rutynę. Być może zastanawiasz się, jak wygląda typowy dzień lingwisty żyjącego na afrykańskiej wsi, więc opowiem co nieco o porządku mojego dnia codziennego.



Budzę się zazwyczaj krótko po 6, gdy słychać już pianie kogutów, mój pokój zaczyna wypełniać światło, a na drodze tuż obok mojego domu rozpoczyna się codzienny ruch. Mój początek dnia jest na ogół raczej cichy i spokojny, choć dzisiaj rano ktoś zapukał do moich drzwi niedługo po 7... Ibrahim, mój mały sąsiad, stał na werandzie, ubrany w mundurek szkolny i zaopatrzony w swoją szkolną torbę, i patrzył na mnie. Przywitałam się i czekałam, aż powie mi, w jakiej sprawie przyszedł. On natomiast tylko się uśmiechnął. Zapytałam: „Idziesz do szkoły, co?”. Znowu się uśmiechnął. W końcu powiedział: „Chcia-

Biuro, w którym pracuję. Trzej Kameruńscy, których widać za mną, pracują nad tłumaczeniem Nowego Testamentu na język bangolan - jeden z języków Ndop

łem się pożegnać przed pójściem do szkoły”. I czmychnął! A więc okazało się, że nie był to znaczący przerywnik!

Z domu wychodzę najczęściej około 8 i idę wzdłuż drogi z nadzieją, że wkrótce zatrzyma się jakiś przejeżdżający motocyklista i podwiezie mnie do miejsca pracy. Gdy się tak stanie, to – jeszcze zanim się dosięgnę – negocjujemy cenę podwózki i upewniam się, że kierowca wie dokładnie, gdzie muszę wysiąść. Pierwsza część podróży odbywa się po drodze o twardej nawierzchni. Pod koniec wjeżdżamy na polną drogę, która jest dość wyboista, ale prowadzi nas przez piękną, bujnie porośniętą dolinę, która zawsze wygląda zachwycająco w świetle wczesnego poranka.

Moim pierwszym zadaniem po dotarciu do biura jest przywitanie się ze współpracownikami. W kameruńskiej kulturze, gdy przybywa się do pracy, czyjeś domu czy na jakiegokolwiek spotkanie towarzyskie, niezwykle ważnym jest, by – zanim usiądziemy – podejść do każdego, kto znajduje się w pomieszczeniu, uściskać dłoń i przywitać się.

Budynek, w którym pracujemy, był kiedyś dość dużym, niewykończonym domem, a obecnie został przekształcony w Biuro Ndop. Nasza praca skupia się na około dziesięciu różnych językach. Wszystkie z nich są używane na równinie Ndop w północno-zachodnim Kamerunie, w którym, niestety, nie możemy już mieszkać. Niektórzy z moich





Bieżąca woda w biurze: Patricia była zachwycona!

kameruńskich współpracowników mogą jednak podróżować w tamte rejony.

W połowie poranka mamy przerwę na herbatę, z oddaniem przygotowaną przez naszą kochaną Patricję, mieszkającą w sąsiedztwie. Kobieta gotuje dla nas również w porze lunchu: na przykład fufu i njamanjama (owsianka kukurydziana i zielenina) albo ryż jollof (smaczna potrawa ryżowa z warzywami). Patricia jest uosobieniem gościnności i uwielbia karmić ludzi! Od niedawna w końcu mamy w biurze bieżącą wodę, co niezwykle ją uszczęśliwiło (wcześniej musiała sama lub z pomocą dzieci nosić wodę ze studni sąsiada).

Pracuję z kobietą o imieniu Confidence – zazwyczaj przychodzi do biura parę razy w tygodniu. Pomaga mi w pracy nad serią dziesięciu nagrań w języku wushi. Dokonuję transkrypcji (spisania) tych nagrań oraz ich analizy (czyli próby zbadania, jakie zjawiska zachodzą w tym języku pod względem słownictwa i gramatyki). W nadchodzącym tygodniu planuje tutaj przyjechać David – z którym współpracowałam, gdy mieszkałam w Babessi – żeby popracować ze mną przez kilka dni. W biurze istnieje możliwość zakwaterowania dla osób takich, jak on – które muszą zostać na noc, gdy przyjeżdżają tutaj pracować.

Biuro opuszczam przeważnie około 16 i czasami wstępuję w drodze do domu na targ, jeśli potrzebuję zrobić jakieś zakupy. Cieszę się, że mogę podróżować motocyklowymi taksówkami. Może zdjęcie obok wyjaśni, dlaczego mniej przepadam za transportem publicznym w postaci samochodów...



Typowa „taksówka zbiorowa” w pobliżu Mboudy – ludzie są ściśnięci wewnątrz samochodu, z bagażnika zwisają kiście plantanów, a na dachu i masce też jest sporo miejsca dla pasażerów!



Bardzo cenię sobie to, że mam studnię tak blisko domu.

Po powrocie z pracy najpierw przynoszę wodę ze studni, która znajduje się o rzut beretem od mojego domu.

Jakim błogosławieństwem jest własne miejsce, do którego mogę wracać wieczorem! Urządziłam je tak, żeby było wygodnie i przytulnie, miło też jest mieć pokój gościnny, dzięki któremu mogę przyjmować dłuższe odwiedziny. Obecnie przyjechała do mnie na parę tygodni moja koleżanka, Jane. Łączy nas angielsko-irlandzkie zamiłowanie do filiżanki smacznej herbaty! To jeden z tych prostych, ale poprawiających samopoczucie zwyczajów, wywodzących się z kultury, w której się wychowałyśmy: wspólne przesiadywanie i pogawędka przy filiżance herbaty — zdarza się, że kończymy na próbie rozwikłania różnych zawiłości i problemów, z jakimi przyszło nam się zmierzyć danego dnia...

Wieczorem biorę „wiaderkową kąpiel“ — przykucam w dużej miednicy i wylewam na siebie wodę z wiadra. Jest to dość prosty system, ale działa i zdecydowanie sprawia, że – jak nigdy dotąd – doceniam ciepłe prysznic! (Kiedy jestem w stolicy, Jaunde, korzystam z miejsc noclegowych udostęp-



Droga do „pałacu”, w którym mieszka miejscowy tradycyjny przywódca

nianych przez SIL, które są wyposażone w bieżącą, ciepłą wodę, co zawsze jawi się jako wielki luksus!).

Zaopatrzenie w energię elektryczną mam całkiem dobre, ale nie zawsze mogę na nim polegać, więc – w razie potrzeby – wieczorami używam lamp słonecznych (które ładuję w ciągu dnia za pomocą małych paneli). Jestem też solidnie zaopatrzona w świeczki, żeby móc czytać w łóżku. Zbliża się koniec pory suchej, zatem dni nadal są słoneczne i gorące. Nawet w nocy niebo jest bezchmurne. Lubię czasem stać późnym wieczorem na werandzie, rozkoszując się chłodnym powietrzem i pięknymi gromadami gwiazd widocznymi w górze. Jedną z zalet przerw w dostawie prądu jest to, że nocne niebo wygląda jeszcze bardziej spektakularnie!

A więc... voilà! Właśnie taki jest typowy dzień lingwisty żyjącego na afrykańskiej wsi. Nie wspomniałam o wszystkim, ale mam nadzieję, że mój opis pozwolił na choćby niewielki wgląd w moje tutejsze, codzienne życie.

Zostawię Was ze zdjęciem, które zrobiłam niedawno, spacerując drogą w pobliżu domu moich współpracowników w oczekiwaniu na przejeżdżającą motocyklową taksówkę. Przedstawia ono ukradkowe spojrzenie na jeden z tutejszych „pałaców”. Dla społeczności Bamileke jest to miejsce o wielkim kulturowym i duchowym znaczeniu – mieszka tam miejscowy tradycyjny przywódca.

Rachel pochodzi z Irlandii Północnej i od 2017 roku pracuje jako lingwistka w Kamerunie. Bierze udział w projekcie obejmującym grupę języków Ndop, którego celem jest przetłumaczenie Nowego Testamentu na wszystkie dziesięć języków. Rachel bada jeden z języków, na który nie rozpoczęto na razie pracy tłumaczeniowej, ponieważ trzeba najpierw stworzyć dla niego system pisma. ¶

Wala Jarosz

Służba ludziom

Tym razem prezentowane książki nie łączą się ze sobą pod względem szerokości geograficznej, na której rozgrywa się ich fabuła. Jedynym, co może te historie łączyć, jest wyjątkowość i specyfika pola misyjnego.

Oczywiście można powiedzieć, że każde pole misyjne wyróżnia się swoją wyjątkowością, specyfiką, poziomem trudności w dotarciu z Ewangelią do słuchaczy. To prawda dotycząca każdego kontynentu, każdej grupy etnicznej. A jednak głoszenie Jezusa muzułmanom (szczególnie w krajach, w których za bycie chrześcijaninem grozi śmierć), Żydom (w obliczu zgotowanego im piekła na ziemi w czasie II wojny światowej) czy narkomanom, prostytutkom i alfonansom (których umysł został zniszczony i spaczony przez uzależnienie), jest trudne. I o tym są prezentowane książki.



Mary Hajos, *Ze względu na Jego Imię*, Logos Press, Cieszyn 2003.

Autorka tej autobiograficznej książki urodziła się w 1903 roku w żydowskiej rodzinie na Węgrzech. Dosyć szczegółowo i ciekawie opowiada historię i losy swojej rodziny oraz przedstawia

stosunek poszczególnych jej członków do wyznawanej religii.

Opisuje swoje pomysły na życie, początki małżeństwa i poszukiwanie – już dla dwojga – życiowej drogi. Cokolwiek z mężem zaplanowali, zostało zniweczone przez wybuch II wojny światowej. A zarazem stało się to, czego nie mogli w tej zawierusze wojennej przewidzieć: dzięki posłudze szkockiego pastora oddali swoje życie Jezusowi. Od tego dnia – aż do końca

wojennej pożogi – zaangażowani byli w pomoc i ratowanie węgierskich Żydów, jednocześnie głosząc im poselstwo o Jezusie Chrystusie.

To, co robili po wojnie, opisują następująco: „Teraz zajęliśmy się w pierwszym rzędzie tym, co już rozpoczęliśmy w tamtym trudnym czasie, mianowicie rozprzeszczepieniem poselstwa o przebaczącej miłości Bożej w Jezusie (...). Pan wziął nas w Swoje posiadanie i powierzył wyłącznie służbę zwiastowania Słowa”.

Ta służba miała również wymiar praktyczny – opieka nad żydowskimi sierotami, które po wojnie zostały bez rodziców.

Niestety, ich wspólne i piękne dzieło przerywa śmierć męża Mary, Emila. Nie była ona nagła, ponieważ Emil długo i bardzo poważnie chorował. Ale to smutne doświadczenie i bolesne rozstanie otworzyło Mary drogę do rozszerzenia swojej służby misyjnej poza granice Węgier. Wcześniej też podróżowała, ale koncentrowała się bardziej na tym, co działo się na Węgrzech. Teraz wyruszyła w podróż misyjną po Europie i Ameryce, bo – jak pisze: „Zrozumiałam, że moja służba nie ma być, jak dotąd, skierowana głównie do członków mojego ludu, lecz jej polem powinien stać się wielki i szeroko rozumiany Kościół Jezusa Chrystusa. Aby musiano sobie na podstawie Pisma Świętego uświadomić, że w tym samym zborze, w jednym ciele Chrystusowym, jest miejsce dla Żydów i nie-Żydów”.



Floyd McClung, *Na progu piekła*, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 1994.

Jest to opowieść o drodze, na której znalazł się autor i bohater tej historii, a był nią szlak narkotykowy z Kabulu do Amsterdamu.

„Miałem nieomylnie przekonanie, że Bóg powołuje mnie do wyruszenia na ów szlak – abym nawiązał kontakt z tymi ludźmi właśnie tam, gdzie się teraz znaleźli, i wyciągnął do nich rękę z miłością wtedy, kiedy najbardziej tego potrzebują. Wydawało mi się też, że powinienem zająć się tym natychmiast, wyłącznie i na stałe, co takiemu jak ja, dobrze ułożonemu lalusiowi, który nigdy w życiu nawet nie palił trawy, miał młodą, ładną żonę i marzył o szczęściu rodzinnym w małym domku, zdawało się z początku pomysłem całkowicie absurdalnym”.

Ten „absurdalny pomysł” powstał w głowie McClunga, ale nie pozostał w niej. Jego życie, życie jego żony, a także dzieci zostało całkowicie podporządkowane tej idei. I niezależnie od tego, gdzie znajdowało się ich pole misyjne – czy był to Kabul, czy Amsterdam – wiernie ją realizowali.

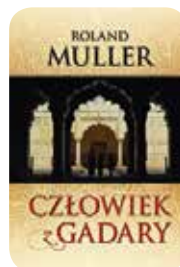
Służyli ludziom najbardziej zdeprawowanym moralnie, uzależnionym od narkotyków, często niebezpiecznym, opętanym, którzy z czasem „zaczęli powoli zauważać, że chcemy ich kochać, nie prawić karzących kazań, nie cmokać, nie kiwać głowami nad ich deprawacją, ale naprawdę kochać i mówić im o Jezusie Chrystusie, który kochał ich już na długo przed nami”.

Historia misyjna ze szlaku narkotykowego Kabul–Amsterdam jest poruszająca. Losy rodziny McClungów oraz ich współpracowników przeplatają się z opisami strasznej demoralizacji i tragicznej kondycji ludzi pogrążonych w grzechu oraz cudownych Bożych cudów.

Bardzo przemówiły do mnie te słowa: „Tak ostentacyjnie eksponowany grzech jest bardzo agresywny i okazało się, że bez współczucia i modlitwy za ludzi, do których chcemy dotrzeć, możemy ugiąć się pod jego ciężarem”.

W książce znajduje się też wiele wspólnych świadectw o Bożym zaopatrzeniu i cudach, jakich dokonał Bóg w sferze materialnej misji, w której służą McClungowie (to międzynarodowa organizacja misyjna „Młodzież z misją”. Historia jej powstania opisana jest w jednym z wcześniejszych numerów biuletynu „Idźcie”).

**Floyd McClung zmarł 29 maja 2021 r. w Kapsztadzie w RPA po długiej chorobie, z którą walczył od 2016 r.*



Roland Muller, *Człowiek z Gadary*, Wydawnictwo KEFAS, Warszawa 2011.

Książka ta jest opowieścią o życiu i służbie Abdalli Hawatmehema w formie jego świadectwa, dlatego została napisana w pierwszej oso-

bie. Abdalli pochodzi ze wsi Gadara.

Pierwsza część książki przedstawia jego historię – począwszy od lat dzieciństwa w Jordanii, przez okres studiów w Stanach Zjednoczonych, gdzie zainteresował się Biblią i – właściwie poprowadzony przez jednego ze swoich wykładowców – doszedł do poznania prawdy o Jezusie Chrystusie. Abdalli opisał tu również swoją karierę zawodową, założenie rodziny, a także rodzące się w jego sercu pragnienie zrezygnowania z dobrej posady i podjęcia się służby dla Boga – ewangelizowania mużłmanów.

„Naprawdę chciałem działać wśród mużłmanów i miałem poczucie, że Jordania jest najwłaściwszym miejscem, gdzie mógłbym to robić”. Abdalli, jak Gedeon, wystawił Boga na próbę: „Panie, jeśli naprawdę

chcesz, żebym został tu, w Jordanii, proszę, niech jeszcze w tym tygodniu zobaczę trzy mużułmańskie nawrócenia”. I zobaczył... „Bóg chciał, by moja służba miała miejsce tu, pośród mojego narodu”.

W książce znajdujemy opisy, jak niebezpieczna, czasem zagrażająca życiu, jest to służba. Abdalli narażony jest na prześladowania ze strony najbliższej rodziny, władz państwowych i fundamentalistów mużułmańskich – te wątki często pojawiają się w jego opowieści; wraz z dokładnym opisem przesłuchań i pobytu w więzieniu.

Druga część książki dotyczy życia Kościoła, niewielkiej wspólnoty nawróconych na chrześcijaństwo mużułmanów. Kościół, zbór, wspólnota funkcjonuje pod nazwą „Kościół Filadelfijski”. Czytamy

o ich wzlotach i upadkach, często spowodowanych nasilonym prześladowaniem, a tym samym strachem wiernych o swoje życie. Abdalli bardzo szczerze opowiada o wilkach w owczej skórze, którzy przez donosicielstwo niszczyli Boże dzieło, lecz go nie przemogli.

Na zakończenie czytamy takie piękne słowa: „Tu czy tam, Pan wciąż gromadzi chrześcijan wywodzących się z tradycji mużułmańskiej. Gdy rozwijamy się i wra-stamy, odkrywamy inne wspólnoty, które Pan powołał do istnienia. Spotykamy się z nimi i stwierdzamy, że łączy nas wspólna tożsamość. Wszyscy pokonaliśmy drogę od półksiężyca do krzyża”.

Zachęcam do ciekawej lektury. ¶

Cele realizowane przez BSM:

Misja Tłumaczy Biblii im. Wycliffe'a

- A. & M. Domagata
- B. Woźna
- I. Karpienia
- A. & J. Marcol
- M. & D. Dąbrowski (język migowy)

Projekt Etiopia

- Zayse
- edukacja dzieci
- koordynowanie tłumaczeń Biblii

Projekt Romowie

- Polska, tłumaczenie na język Romów Bergitka
- Ukraina
- Słowacja

Projekt Edukacja Biblijna

- N. & Z. Kłapa

Misja na Wschód

Biuro krajowe

- biuletyn „Idźcie”
- administracja

Dowód / polkwitowanie dla odbiorcy

BIBLIJNE STOWARZYSZENIE MISYJNE
ul. Cieszyńska 47, 43-450 USTRON

Nr rachunku odbiorcy

32 1050 1096 1000 0001 0178 4874

Kwota

Imię, nazwisko i adres wpłacającego

Tytułem

ZGODA NA PRZETWARZANIE DANYCH OSOBOWYCH W CELU PRENUMERATY CZASOPISMA „IDŹCIE”
Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych znajdujących się na niniejszym blankiecie w zakresie: imię, nazwisko, adres, tel. adres e-mail (niepotrzebne skreślić) zgodnie z art. 6 ust. 1 lit.a Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchyleniu dyrektywy 95/46/WE.

Za skutki nieczytelnego lub mylnego wypełnienia blankietu odpowiedzialność ponosi wyłącznie wpłacający.

opłata:.....



Polecenie przelewu / wpłata gotówkowa

nazwa odbiorcy		B I B L I J N E S T O W A R Z Y S Z E N I E M I S Y J N E	
nazwa odbiorcy cd.		ul. Cieszyńska 47, 43-450 USTRON	
i.k. nr rachunku odbiorcy		3 2 1 0 5 0 1 0 9 6 1 0 0 0 0 0 1 0 1 7 8 4 8 7 4	
nr rachunku zleciennodawcy (przelew) / kwota słownie		waluta kwota	
nazwa zleciennodawcy			
nazwa zleciennodawcy cd.			
tytułem		D a r o w i z n a n a C e l e S t a t u t o w e	
tytułem cd.			
pieczęć, data i podpis(y) zleciennodawcy		Oplata:	

odcinek dla banku wpłacającego / poczty

Praca w regionie Eurazji

SIL, organizacja partnerska Misji Wycliffe'a, poszukuje osób, które chciałyby podjąć się pracy na poniższych stanowiskach. Wszystkie propozycje dotyczą regionu Eurazji.

Ogólne wymagania dla kandydatów do SIL Eurazja:

- wytrzymałość i umiejętność utrzymania równowagi pomiędzy pracą a życiem osobistym, zwłaszcza, gdy działa się w pojedynkę;
- skoncentrowanie na służbie, budowaniu relacji, szkoleniu oraz dawaniu innym okazji do działania;
- umiejętność pracy w wielokulturowym zespole; online i na żywo;
- okazywanie szacunku i dostrzeganie pozytywnych cech w innych;
- elastyczność, czujność, kreatywność i odporność na ryzyko;

Kandydaci na poniższe stanowiska muszą mieć zapewnione wsparcie finansowe z Kościołów, natomiast wszelkie wydatki związane z samą pracą pokrywane są przez SIL. Jeśli chciałabyś/chciałbyś dowiedzieć się więcej, zapraszamy do kontaktu: biuro@bsm.org.pl.

1. Kierownik usług finansowych Pełny etat, praca zdalna

Zwracasz uwagę na szczegóły? Lubisz pracować z liczbami? Znasz się na arkuszach programu Excel i budżetach projektów? Chcesz zdobyć nowe umiejętności? Jeśli pragniesz służyć Panu swoimi umiejętnościami w dziedzinie finansów i pomagać zespołom na polach misyjnych, ale nie masz możliwości wyjazdu z kraju – koniecznie daj nam znać. Szukamy kierow-

nika usług finansowych, który chciałby pracować zdalnie, od czasu do czasu podróżując na spotkania w terenie. Konieczne jest ukończenie studiów w zakresie biznesu lub posiadanie doświadczenia w tej dziedzinie. Dzięki pełnieniu tej niezbędnej roli możesz w wartościowy sposób służyć zarówno Panu, jak i nam!

Główne zadania:

- współpraca z dyrektorem Service Group (pol. Zespół Usługowy) oraz koordynatorem ds. finansów odpowiedzialnym za cały region;
- koordynowanie procesu finansowania projektów;
- pomoc w rozwoju budżetu;
- pomoc Service Group w efektywnym zarządzaniu finansami;
- przygotowywanie raportów finansowych oraz ich aktualizacja;
- nadzorowanie i szkolenie kadry w dziale finansów.

2. Starszy programista

Pełny etat, praca zdalna

Chcesz tworzyć wartościowe aplikacje internetowe? Szukamy entuzjastycznych i kompetentnych starszych programistów, którzy mogliby pokierować tworzeniem i rozbudowywaniem naszej platformy internetowej. Umożliwi ona promowanie w Internecie ciekawych i przydatnych cyfrowych tłumaczeń Pisma, a także stale rosnących zasobów multimedialnych, zawierających materiały wspomagające rozwój języków mniejszości narodo-

wych. Działając już także poza regionem Eurazji, wspieramy obecnie ponad 800 stron internetowych związanych z Biblią w językach mniejszości oraz ponad 1200 aplikacji biblijnych – i chcemy, aby te liczby rosły! Jeśli masz doświadczenie w dziedzinie aplikacji internetowych, posiadasz umiejętności w wykrywaniu i usuwaniu usterek, rozwiązywaniu problemów oraz komunikacji, a także lubisz się uczyć, być może to właśnie Ty będziesz odpowiedzialny za najważniejsze działania w naszym zespole!

Główne zadania:

- kierowanie procesem interaktywnego planowania w ramach projektu prowadzonego z wykorzystaniem metodyki zwinnej Agile w celu tworzenia priorytetowej i zorganizowanej listy bieżących zadań dla zespołu;
- koordynowanie, nadzorowanie i prowadzenie szkoleń zespołu programistów z różnych miejsc świata, jednocześnie dając przykład zawodowego programowania;
- promowanie i doskonalenie praktyki testowania, usprawniania oraz naprawiania usterek w aplikacjach;
- angażowanie zespołu programistów w pisanie dokumentacji technicznej i szkoleniowej.

3. Koordynator spotkań i wydarzeń

Pełny etat lub część etatu, Europa

Masz serce dla mniejszości narodowych we wschodniej Europie, Syberii, Centralnej i Zachodniej Azji oraz rejonu Morza Śródziemnego? Jesteś elastyczną, życzliwą i serdeczną osobą? Jeśli nie jesteś lingwistą, ale podoba Ci się organizowanie różnych wydarzeń i prowadzenie skomplikowanej logistyki, a także biegłe posługujesz się aplikacjami Google i internetowym oprogramowaniem do prowadzenia spotkań – pełnienie roli

koordynatora spotkań i wydarzeń pozwoli Ci znacznie przyczynić się do rozwoju misji w tym regionie. Bardzo pilnie potrzebujemy takiej osoby!

Główne zadania:

- zarządzanie spotkaniami wirtualnymi, czyli komunikacja z organizatorami i uczestnikami, a także zapewnianie koniecznej pomocy w trakcie wydarzeń oraz w działaniach następujących bezpośrednio po nich;
- zarządzanie spotkaniami na żywo, czyli komunikacja z organizatorami, miejscowym personelem i uczestnikami, branie udziału w samym wydarzeniu oraz zajmowanie się kwestiami następującymi po nim;
- organizacja reklamy wydarzeń;
- zgłaszanie raportu z wydarzenia odpowiedzialnym zwierzchnikom.

4. Koordynator zespołu ds. kandydatów i rekrutacji

Pełny etat, preferowana Europa

Dobrze odnajdujesz się w przedstawianiu informacji w różnego rodzaju mediach? Potrafisz inspirować i wczuć się w położenie zarówno tych osób, które dopiero rozpoczynają pracę zawodową, jak i tych, które zmieniają zawód? Zespół SIL Eurazja ds. kandydatów i rekrutacji potrzebuje koordynatora! Szukamy kogoś, kto mógłby zarządzać kontaktami z naszymi organizacjami partnerskimi zajmującymi się rekrutacją oraz ogłaszać nasze potrzeby kadrowe. Koordynator będzie również odpowiedzialny za nadzorowanie komunikacji dotyczącej rekrutacji oraz kierowanie procesem wyboru potencjalnych kandydatów do służby w regionie Eurazji.

Główne zadania:

- kierowanie zespołem ds. kandydatów i rekrutacji oraz komunikacja z większym zespołem działu kadr;

- kontakt z organizacjami partnerskimi, które zajmują się rekrutacją;
- tworzenie i przeprowadzanie strategii reklamy w formie cyfrowej i papierowej we współpracy z SIL Eurasia Communications;
- prowadzenie corocznego wyjazdu „Taste and See” (pol. Skosztuj i zobacz).

5. Księgowy

Pełny etat, w regionie (Zachodnia Azja)

Szukamy osoby posiadającej doświadczenie w księgowości, która mogłaby służyć na miejscu, w trudnym środowisku. To stanowisko wymaga również pracy zespołowej z działającym zdalnie zarządcą finansów oraz miejscowym księgowym. W tej roli doskonale odnalazłby się opanowany i zdecydowany fachowiec – ktoś, kto jest gotowy zmierzyć się z wyzwaniami, jakie niesie ze sobą obca kultura, a także polegać na Bożych rozwiązaniach problemów codziennego życia na polu misyjnym. Przyjeźdź i naucz się polegać na Nim jak nigdy dotąd!

Główne zadania:

- płacenie rachunków, załatwianie wpłat i wypłat bankowych, tworzenie listy płac;
- szkolenie i nadzorowanie miejscowych pracowników;
- przeprowadzanie procesów weryfikacji faktur;
- pomoc przy ogólnych zadaniach w księgowości.

6. Specjalista ds. alfabetyzacji

Pełny etat, w regionie (Zachodnia Azja)

Jesteś cierpliwym, wytrwałym i oddanym nauczycielem? Dobrze odnajdujesz się w pracy w zespole? Masz doświadczenie w pracy alfabetyzacyjnej i jesteś gotowy przejść szkolenie, by podjąć się roli specjalisty? Szukamy osoby, która będzie współpracować ze społecznościami w różnych projektach alfabetyzacyjnych,

ucząc czytania i pisania, a także tworząc materiały alfabetyzacyjne i szkoląc miejscowych nauczycieli z korzystania z nich oraz tworzenia własnych materiałów. Będziesz musiał poradzić sobie, pracując pod niewielkim nadzorem, a jednocześnie będąc otwartym na wkład i rady ze strony kierowników zespołu. Na to stanowisko potrzebna jest wyjątkowa osoba!

Główne zadania:

- tworzenie i używanie odpowiednich (kulturowo) materiałów do alfabetyzacji;
- wskazywanie na efektywne metody nauczania i sposoby tworzenia materiałów;
- zachęcanie i motywowanie niezależnych miejscowych pracowników alfabetyzacji;
- pomoc w planowaniu i koordynacji warsztatów alfabetyzacyjnych.

7. Wielozadaniowy specjalista/ instruktor ds. IT i mediów

Pełny etat, w regionie (Zachodnia Azja)

Jesteś fachowcem w dziedzinie IT i chciałbyś zapewnić wsparcie techniczne osobom, które pracują jako lingwiści i tłumacze w trudnych miejscach? Twoja służba mogłaby znacząco pomóc im w ich ciężkiej pracy! Ten zespół szuka również sposobów promowania Bożego Słowa i materiałów alfabetyzacyjnych w różnego rodzaju mediach. Zatem – oprócz wykonywania typowych zadań w dziale IT – Twoją rolą byłoby także wprowadzanie rozwiązań technicznych i szkolenie w ich zakresie, dzięki czemu zespół mógłby wykonywać swoją pracę w mediach. Szukamy kogoś na dłuższy okres, co najmniej dwa lata, ze względu na konieczność nauki języka i kultury. Pola są gotowe na żniwa, dołącz z nami do służby!

Główne zadania:

- tworzenie i promowanie praktycznych materiałów dla Twoich współpracow-

ników, którzy nie znają się na technologii informacyjnej;

- rozwiązywanie problemów technicznych i szukanie sposobów na zapobieganie im w przyszłości;
- regularne uaktualnianie i rozwijanie swoich kompetencji zawodowych oraz nawiązywanie kontaktu z innymi pracownikami działu IT;
- pomoc w publikacji Bożego Słowa i materiałów alfabetyzacyjnych w różnego rodzaju elektronicznych środkach przekazu;
- szkolenie współpracowników w zakresie mediów i umiejętności rozwiązywania problemów.

8. Koordynator danych

Pół etatu, zdalnie (Północna Eurazja)

Jesteś dokładny i zwracasz uwagę na szczegóły? Osoby zarządzające naszymi działaniami w dużym regionie Eurazji poszukują pracownika, którego zadaniem będzie zbieranie i zestawianie informacji i statystyk dotyczących pracy językowej oraz prowadzonych programów. Dane te są potrzebne naszym pracownikom i organizacjom partnerskim, a także publikowane w internetowym wydawnictwie naukowym SIL – „Ethnologue”. Wymagana jest umiejętność skutecznej komunikacji (informacje trafiają do dwóch różnych baz danych, z których każda charakteryzuje się innymi potrzebami i wymaganiami), dobra znajomość angielskiego oraz dobre łącze internetowe.

Główne zadania:

- komunikacja z zarządcami baz danych i zespołami językowymi w celu koordynacji przesyłania danych;
- konsultowanie się z zarządcami baz danych w kontekście wymaganych informacji, formatów i procedur;
- przeprowadzanie innych badań (w razie konieczności), a także odpowiadanie na niestandardowe zlecenia.



foto. Marc Ewell,
Wycliffe Global Alliance

9. Nauczyciel w szkole podstawowej

Pełny etat, Azja Centralna (Północna Eurazja)

Potrafisz okazać zrozumienie i empatię dzieciom dorastającym w warunkach międzykulturowych? A może sam uczyłeś się lub nauczałeś już wcześniej w takim środowisku? Wiesz, jak uczyć uczniów na różnice kulturowe i nawiązać skuteczną komunikację z klasą, którą tworzą dzieci pochodzące z różnych krajów? Nie tylko prowadząc lekcje, ale też dając przykład życia na obraz Chrystusa oraz organizując dodatkowe zajęcia i poradnictwo, możesz być błogosławieństwem dla rodzin, które służą w tym regionie Azji Centralnej.

Główne zadania:

- planowanie i prowadzenie zajęć po angielsku z wszystkich standardowych przedmiotów dla uczniów w wieku szkoły podstawowej (klasy 1–6);
- promowanie dobrego rozwoju psychicznego/społecznego i zdrowych nawyków edukacyjnych w atmosferze inspirującego i pozytywnego środowiska szkolnego;
- pomoc w zajęciach pozaszkolnych (w razie potrzeby);
- prowadzenie ewidencji zgodnie ze szkolnymi standardami;
- ocena pracy i postawy uczniów, omawianie problemów i postępów z rodzicami.

Tłumaczenie Słowa Bożego na języki świata

Do tej pory przetłumaczono:



Całe Pismo Święte: na **704** języki



Nowy Testament: na **1551** języków



Fragmenty i historie: na **1160** języków

Razem:

3415
języków

Ludność na świecie (październik 2020 r.):

7,8 mld



Liczba języków, którymi mówi się na świecie
(październik 2020 r.):

7360



Łączna liczba języków mających dostęp
co najmniej do fragmentów Biblii
(co dotyczy **7 mld** ludzi):

3415



Liczba języków, w których już rozpoczęto
lub przygotowuje się pracę nad tłumaczeniem
(co dotyczy **65,4 mln** ludzi):

738

